

# GŁOS BRATA



Pismo Parafii św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

LATO 2016 r.

Nr 3 (69)

## ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY KRAKÓW 2016



# MSZA ŚW. ODPUSTOWA – 17 VI 2016

Tegoroczną Mszę św. odpustową ku czci św. Brata Alberta sprawował ks. Rafał Dettlaff, kanclerz Kurii Metropolitalnej Gdańskiej, który przed laty wśród nas posługiwał.



# Słowo od Księdza Proboszcza

Wydarzenia ostatnich miesięcy na długo zapadną w naszych sercach. Zarówno duchowe, jak i te, które pozwoliły nam na nowo odkryć wartość Wspólnoty Kościoła. Wakacyjne wyjazdy, Światowe Dni Młodzieży i różnego rodzaju aktywności to obraz vitalności parafii. To świadectwo zaangażowania kapłanów, sióstr zakonnych i wielu świeckich.

Zapraszamy do lektury kolejnego numeru Głosu Brata, w którym dokumentujemy wspomnienia i refleksje, za które jesteśmy wdzięczni dobremu Bogu. Niech lektura naszej gazety wpisze się w czas jesiennych zamyśleń i zachęci do korzystania z różnych propozycji duszpasterskich i pastoralnych.

*Z uśmiechem, życzliwością i modlitwą  
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk*



Decyzją Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej z końcem sierpnia br. siostra Lidia Świątkowska została przeniesiona na placówkę do Opola Lubelskiego. Siostrze Lidii bardzo dziękujemy za jej wielkie serce i pełną poświęcenia pracę w zakrystii, przy dekoracjach i wystroju kościoła, a także za dyskretne i pełne miłości towarzyszenie młodzieży i dzieciom. W jej miejsce serdecznie witamy siostrę Anielę Gelatę, która po sześciu latach powróciła na placówkę przy naszej parafii.



Metropolita Gdański wprowadził zmiany personalne w naszej parafii. Jego decyzją ks. Tadeusz Polak, po 15 latach! 30 czerwca zakończył pracę w naszej parafii i rozpoczął kolejny etap posługi w parafii Matki Bożej Królowej Różańca Świętego na Przymorzu.

Ks. Tadeusz 30 czerwca odprawił Mszę św., na zakończenie której przyjął słowa podziękowania wypowiedziane przez ks. Proboszcza oraz wdzięcznych parafian.

Na zdjęciu obok ks. Tadeusza stoi ks. neoprezbiter Paweł Pieper, nasz nowy wikariusz – który rozpoczął pracę duszpasterską 1 lipca br.

## Z ŻYCIA NASZEJ PARAFII

**6 VI** – o godz. 18.00 księża neoprezbiterzy Kamil i Jan, którzy w ostatnim roku odbywali praktykę duszpasterską w naszej parafii odprawiли Mszę św. prymicyjną i udzieliłi błogosławieństwa.

**17 VI** – przeżyliśmy parafialny odpust ku czci św. Brata Alberta. Na Mszy św. o godz. 10.30 gościliśmy pracowników Caritas Archidiecezji Gdańskiej, której patronuje św. Brata Albert.

• Niedzielnej sumie odpustowej o godz. 18.00 koncelebrowanej razem z kapłanami z naszego dekanatu oraz zaprzyjaźnionych z naszą Wspólnotą przewodniczył ks. Rafał Dettlaff - kanclerz Gdańskiej Kurii Metropolitalnej.

**19 VI** – na wszystkich Mszach św. kontynuowaliśmy odpustowe świętowanie. Słowo Boże w tym dniu głosił ks. Tomasz Kosewski, Wicedyrektor Caritas Archidiecezji Gdańskiej.

• Po południu dorośli oraz dzieci wraz z rodzicami wspólnie bawili się na festynie. Można było posilić się grochówką i kiełbaskami z grilla, a także skosztować pysznych ciast przygotowanych przez wspólnotę Jezusowej Łodzi. Nie zabrakło też zabaw dla dzieci oraz loterii z nagrodami. Później na boisku rozegrany został tradycyjny mecz piłkarski "księża kontra parafianie".

**19 VI** – przed kościołem przedstawiciele Warsztatów Terapii Zajęciowej, którzy na co dzień spotykają się na zajęciach w klubie osiedlowym „Bolek i Lolek” przygotowali kiermasz z pracami, które sami wykonali. Nabywając te prace mogliśmy wesprzeć tę piękną działalność na rzecz osób potrzebujących wsparcia i pomocy.

**21 VI** – odbyło się wyjście do kina na film pt. „Bóg w Krakowie”. Akcja filmu rozgrywa się współcześnie w Krakowie i przedstawia historie siedmiorga ludzi, które mówią o wierze, nadziei, przebaczeniu, poświęceniu, miłości i wolności, ale przede wszystkim o tęsknocie człowieka za Bogiem i Jego Miłosierdziem. Owe epizody spaja postać św. Brata Alberta Chmielowskiego.

**21-22 VI** – skończył się rok szkolny i rozpoczęły się wakacje. Z tej okazji odbyły się wspólne dziękczynne modlitwy uczniów, rodziców, nauczycieli i wychowawców. Mszę św. dla Szkoły Podstawowej nr 79 odprawiliśmy w środę o godz. 10.00, dla Szkoły Podstawowej nr 80 w czwartek o godz. 11.00, a dla młodzieży w czwartek o godz. 18.00.

**30 VI** – Ks. Arcybiskup Sławoj Leszek Głódz dokonał zmiany personalnej w naszej parafii. Ks. Tadeusz Polak po niemal 15 latach posługi w naszej Wspólnotie został skierowany do parafii NMP Królowej Różańca Św. na Przymorzu. Serdecznie dziękowaliśmy za kapłańską posługę podczas wieczornej Mszy św.

**1 VII** – serdecznie powitaliśmy w naszej Wspólnotie ks. Pawła Piepera. Życzymy wiele Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej w kapłańskim posługiwaniu.

**3 VII** – w kiosku jest do nabycia najnowsza książka naszego parafianina Ojca Piotra Kwiatka, doktora psychologii, kapucyna. Książka pt. „Uczyć się życiem – cztery okna wdzięczności” to oryginalna koncepcja ukazująca potencjał ludzkiej duchowości, która docenia i rozpoznaje dar codzienności oraz widzi sens porażek.

**6-25 VII** – trwała Gdańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Nasi parafianie szli w grupie biało-czerwonej z kościoła NMP Królowej Różańca Św. na Przymorzu.

**10 VII** – o godz. 15.00 przed kościołem malowaliśmy kredą wielkie logo Świątowych Dni Młodzieży na przywitanie gości z Francji, Martyniki i Włoch.

**10 VII** – o godz. 15.00 wspólnie przed kościołem malowaliśmy kredą wielkie logo Świątowych Dni Młodzieży na przywitanie gości z Francji, Martyniki i Włoch.

**20-25 VII** – w ramach Diecezjalnych Świątowych Dni Młodzieży gościliśmy prawie 200 pielgrzymów z Francji, Martyniki i Włoch. Program spotkań obejmował wielożyczną liturgię, katechezy, wspólne świętowanie i występy gości, którzy zaprezentowali swoje programy artystyczne na scenie, a także grillowanie oraz turniej piłkarski. W poniedziałek rano pożegnaliśmy gości, którzy pojechali do Krakowa na główne uroczystości ŚDM i spotkanie z papieżem Franciszkiem.

**25 VII** – w dzień św. Krzysztofa patrona kierowców podczas Mszy św. o godzinie 18.00 modliliśmy się w intencji wszystkich ofiar wypadków samochodowych oraz kierowców o bezpieczną jazdę i mądre korzystanie ze środków transportu. Następnie przed kościołem poświęcono pojazdy.

**1 VIII** – przeżyliśmy sierpień – miesiąc trzeźwości. Przy obrazie Chrystusa Miłosiernego wyłożona została parafialna księga trzeźwości.

**7 VIII** – rozpoczęliśmy wydawanie plecaków w ramach akcji Caritas „Tornister pełen uśmiechów”, aby po wypełnieniu ich przyborami szkolnymi przekazać je potrzebującym dzieciom i młodzieży.

**3 IX** – odbył się parafialny wyjazd na tzw. Lednicę Seniora. W drodze zwiedziliśmy Muzeum Początków Państwa Polskiego.

**5 IX** – została odprawiona Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych o godz. 19.30.

**17 IX** – odbyła się 16. Parafialna Pielgrzymka Rowerowa do Matemblewa.

# Podziękowanie za 15 lat posługi kapłańskiej



W auli Jana Pawła II w Gdańsku-Oliwie abp Sławoj Leszek Głódź wręczył dekrety dotyczące zmian i nominacji księży w Archidiecezji Gdańskiej oraz podziękował nominowanym za dotychczasową posługę i życzył wytrwałości w nowych zadaniach.

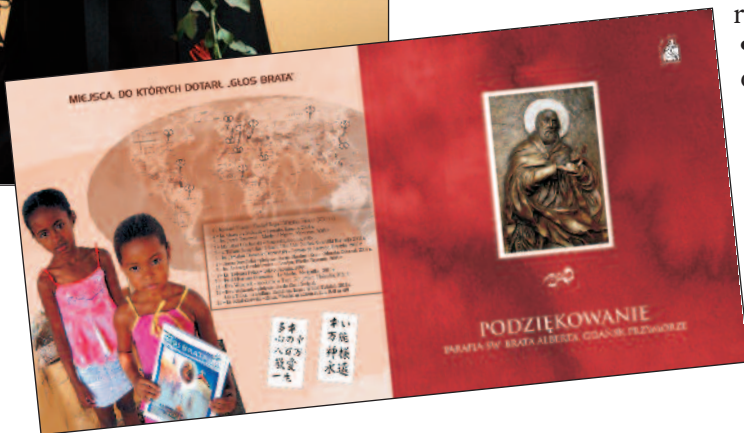
Decyzją Metropolity Gdańskiego ks. Tadeusz Polak 30 czerwca zakończył pracę w naszej parafii i rozpoczął kolejny etap posługi w parafii Matki Bożej Królowej Różańca Świętego na Przymorzu, czyli powrócił do swojej pierwszej parafii.

Dziękujemy Księdzu Tadeuszowi za cały ogrom pracy i serca, które zostawił w naszej parafii. Szczególnie:

- za inicjatywę powstania pisma parafialnego „Głos Brata” i wieloletnią opiekę duszpasterską nad jego redakcją;
- za pielęgnowanie ducha misyjnego, pomoc potrzebującym, gorliwą posługę w konfesjonale i zapadające w pamięć homilie, za krzewienie kultu świętych i błogosławionych;
- za prowadzenie biblioteki im. Ks. Jerzego Popiełuszki, za zgromadzenie wielkiej ilości książek i czasopism oraz organizowanie z wielką pasją szeregu wystaw okolicznościowych;

- za opiekę nad młodzieżą szczególnie nad harcerzami;
- za troskę o osoby starsze i powołanie Klubu Seniora oraz współpracę ze Stowarzyszeniem „Godność”;
- oraz za wielkie serce, życzliwość dla wszystkich ludzi i gotowość niesienia pomocy.

**Za to wszystko bardzo serdecznie dziękujemy!**  
Życzymy Księdzu dużo zdrowia i potrzebnych łask Bożych, światła Ducha Świętego oraz nieustannej opieki Matki Bożej, aby powołanie kapłańskie nadal dawało dużo radości, niosło pokój, nadzieję i miłość!



# Msza św. CARITAS Archidiecezji Gdańskiej



W piątek 17 czerwca, w dniu naszego parafialnego odpustu na Mszy św. o godz. 10.30 gościliśmy pracowników i podopiecznych Caritas Archidiecezji Gdańskiej, której patronuje również św. Brat Albert. Po Eucharystii został pobłogosławiony obraz „Jezu, ufam Tobie”, który zostanie przekazany w darze jednemu z misyjnych ośrodków w Afryce.

## Zapraszamy na spotkania dzieci, młodzież i dorosłych

Wrzesień to miesiąc, gdy życie parafii powraca powoli po wakacjach do zwyczajnego trybu. Poza udziałem w liturgii i nabożeństwach, a także w akcjach duszpasterskich, jak pielgrzymki, wyjazdy czy okresowe dzieła charytatywne, mamy możliwość włączania się w różnego typu duszpasterstwa. To propozycje dla osób szukających czegoś więcej poza niedzielą Mszą świętą czy spowiedzią. To szansa na odnalezienie osób sobie bliskich ze względu na doświadczane słabości i przeżywane trudności, ze względu na wspólne zainteresowania, wiek, a przede wszystkim ze względu na wspólne pragnienie doświadczenia relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. To okazja, aby odkryć, że jestem częścią większej całości, w której mam swoje własne i niepowtarzalne miejsce.

**W naszej parafii istnieje całkiem szeroka gama możliwości włączenia się w regularne życie takich grup i wspólnot:**

- dla przedszkolaków – spotkania sobotnie o 10.00
- dla dzieci nieco starszych – Dziecięcy Uniwersytet Biblijny, Eucharystyczny Ruch Młodych, schola dziecięca, ministranci
- dla młodzieży – duszpasterstwo młodzieży „Lux Cordis”, duszpasterstwo akademickie, schola młodzieżowa „Dobre Słowo”, lektorzy
- dla dorosłych – Domowy Kościół (dla małżeństw), wspólnota Jezusowej Łodzi, czwartkowe katechezy biblijne, Kościelna Służba Mężczyzn „Semper Fidelis”, Żywy Różaniec, wspólnota Miłosierdzia Bożego, rycerstwo św. Michała Archanioła, środy Klub Seniora.

Grupy te mają dość zróżnicowany charakter. Trudno o tym się przekonać, dopóki sam czegoś, drogi Czytelniku, nie wypróbujesz. (ich wykaz można też znaleźć na stronie internetowej parafii, w zakładce "Duszpasterstwa" po lewej stronie)

Z A P R A S Z A M Y



## Rozdanie przedszkolakowych dyplomików

W sobotę 25 czerwca w przykościelnym ogrodzie modliliśmy się w intencji naszych przedszkolaków i ich rodzin. Były zabawy i słodycze. Ksiądz Proboszcz Grzegorz oraz Ks. Tyberiusz rozdali dyplomiki i egzemplarze Pisma Świętego na zakończenie katechezy przedszkolaków przy naszej parafii oraz udzieliли błogosławieństwa na czas wakacyjnego wypoczynku.

Dziękujemy Pani Katarzynie Sitarskiej, Pani Dominice Mielnik a także Ks. Tyberiuszowi za całoroczną pracę z naszymi najmłodszymi parafianami oraz za duchową opiekę w sobotnie poranki i niedzielne południe.

Nasze podziękowania kierujemy też do dzieci i ich rodziców za obecność i zapraszamy od września w soboty o godz. 10:00 do salki na plebani.

*ks. Tyberiusz Kroplewski*



## Wspólnota Młodzieżowa „Lux Cordis”

21 czerwca Wspólnota Młodzieżowa Lux Cordis dziękowała Panu Bogu za dobra, które otrzymała w kończącym się roku formacyjnym. A otrzymaliśmy wcale niemało – liczni nowi członkowie, wiele wyjazdów, przemiany serc i sposobu myślenia poszczególnych osób, akcje związane z przygotowaniem do Świątowych Dni Młodzieży... To wszystko złożyliśmy na ołtarzu podczas Eucharystii. Potem cieszyliśmy się sobą podczas wieczoru integracyjnego. Pogoda pokrzyżowała nam plany dotyczące zorganizowania ogniska, jednak kiełbasie z grilla też niczego nie brakuje. Tym bardziej, że pieczona była pod oknem proboszcza... :)

Spotkania wspólnoty wznowimy po wakacyjnej przerwie.

*ks. Krzysztof Borysewicz*



# Lektorzy w Tatrach

To już kolejny raz, kiedy młodzi lektorzy z parafii św. Brata Alberta na Gdańskim Przymorzu odwiedzili południe Polski. Tym razem jednak był to wyjątkowy wyjazd, bowiem zapoczątkował on pewną tradycję...

Wraz z nastaniem lata 8 lektorów na czele z księdzem Mateuszem wyruszyło do Zakopanego, aby tam podjąć trud wspinaczki, ale też, żeby odetchnąć po roku szkolnym zanurzając się w wodach termalnych. Każdy dzień rozpoczynał się od posiłku, bo dobre śniadanie to energia na resztę dnia. Potem zostało już tylko ustalenie planu i w drogę! Wieczorem zbieraliśmy się na wspólną Eucharystię, by tam dziękować za każdy dzień.

Na początek rozgrzewka, czyli Kasprowy Wierch (1987 m n.p.m.). Można pomyśleć: – pewnie wjechali kolejką – nic bardziej mylnego. Wejście było dla nas o wiele bardziej satysfakcjonujące.

Wiadomo że pogoda w górach lubi się zmieniać, nawet gdy mówimy o naszych Tatrach. Popędzeni więc przez mgłę, która zastała nas na szczycie zdecydowaliśmy się na szybkie opuszczenie góry.

Następny dzień minął nam szybko, bo oto przygotowaliśmy się na największe wyzwanie tego wyjazdu. Tego dnia odwiedziliśmy schronisko na Hali Ornak oraz spróbować góralskiego napoju – żętycy, czyli serwatki z mleka owczego.

Był czwartek, godzina 6:30. Przy blasku rannego słońca opuściliśmy nasz domek na skraju największego tatrzańskiego miasta. Nasza trasa przedstawiała się następująco: Idąc od Wodogrzmotów Mickiewicza skręciliśmy w stronę Doliny Pięciu Stawów. Potem łagodnym podejściem udaliśmy się nad wodospad Sikława aby stamtąd zacząć wspinaczkę na Szpiglasowy Wierch (2172 m n.p.m.). Po długo oczekiwanej przerwie na szczycie rozpoczęliśmy schodzenie długim i żmudnym szlakiem do Morskiego Oka, aby stamtąd zejść drogą do naszego początku trasy. I tak po 9 godzinach wędrówki znaleźliśmy się z powrotem w miejscu startowym.

Wypoczęci po nocy w piątek ruszyliśmy na słowacką stronę, po drodze oglądając piękną panoramę gór. Jaskinia Niedźwiedzia była kolejnym wyzwaniem dla grupy z Przymorza. Po 2 godzinach zwiedzania zabraliśmy się w drogę powrotną. Tego dnia podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna po słowackiej stronie schylała się pod ogromnymi stalaktytami w jaskini, druga zaś wyruszyła szlakiem w stronę sanktuarium maryjnego na Iktorówkach. Wszyscy spotkaliśmy się kilka godzin później na Łysej Polanie.

*Dawid Kamiński*



# Wspomnienia z Rajskiego Ogrodu

W dniach od 11 do 15 lipca przebywałam na koloniach w Borowie koło Sianowa w pensjonacie „Rajski Ogród”.

Wyjazd organizowany został przez parafię, głównym opiekunem tego turnusu była siostra Dorota. Postaram się opowiedzieć Wam o wszystkich atrakcjach, jakie mnie spotkały.

Razem ze mną wyjechało około 40 osób. Były to głównie dzieci z naszej parafii. O posiłki dbały: pani kucharka oraz właścicielka pensjonatu. Jedzenie było pyszne i wszyscy zawsze byli najedzeni. Mieszkaliśmy w pięknych pokojach. Za domem, na podwórku i w ogrodzie, czekały na nas: trampolina, rowery i fantastyczny plac zabaw. W wolnych chwilach razem z siostrą chodziliśmy tam, by się pobawić. Było SUPER. Opiekunowie zadbali o to, abyśmy mieli urozmaicony i ciekawy wypoczynek.

Poniedziałek i wtorek upłynęły nam na placu zabaw na tańcach w kręgu oraz na zabawach z chustą animacyjną. Wieczorem, po kolacji urządziliśmy BABSKI WIECZÓR. Było mnóstwo łakoci oraz masa śmiechu i radości.

W środę pojechaliśmy na wycieczkę do sanktuarium Matki Bożej w Sianowie. Ksiądz Paweł odprawił Mszę Świętą i razem się modliliśmy. Po powrocie na teren ośrodka urządziliśmy ognisko z pieczeniem kiełbasek.

Następnego dnia, we czwartek, wybraliśmy się do Parku Miniatur. Zwiedzaliśmy tam Gabinet Śmiechu z krzywymi lustkami, krainę z postaciami z bajek i małe zoo. Potem oglądaliśmy Park Gigantów. Natomiast wieczorem odbył się konkurs pt. „Mam talent”. Dzieci prezentowały swoje umiejętności. Jedne tańczyły, inne śpiewały a jeszcze inne grały na różnych instrumentach. Było też kilka osób, które pokazało piękne układy akrobatyczne.

Podczas ostatniej nocy koleżanki z innych pokoi zakradły się do naszej sypialni i wysmarowały nas pastą do zębów. To dopiero była „zielona noc”!

Piątek po śniadaniu czas upływał na pakowaniu walizek na drogę powrotną do domu. Po południu przyjechali po nas nasi rodzice.

To był mój już drugi wyjazd do „Rajskiego Ogrodu”. Choć trochę tęskniłam za rodzinką, to i tak wytrzymałam do końca, bo naprawdę było warto. Bardzo się cieszę, że znowu tam pojechałam, bo są miejsca i ludzie, do których chce się wracać.

*Ola Stryjewska*



Opiekunami turnusu w dniach 4-8 lipca była p. Aneta Bratke oraz siostra Emmanuela Kozłowska i ks. Paweł Pieper

# Młodzież w Bieszczadach



## DZIEŃ PIERWSZY

### Naśladować Jezusa

Pierwszy dzień naszych górskich wojaży spędziliśmy dość spokojnie – zapoznawaliśmy się ze sobą, z terenem i z obowiązującymi na naszych koloniach zasadami... Był czas zabaw integracyjnych i zajęć sportowych; była chwila wytchnienia i był film. Punktem kulminacyjnym dnia była oczywiście Msza św. sprawowana... o mało co w kościele ;) Mimo że nie udało nam się dotrzeć na parafialną Eucharystię, wizyta przy świątyni przypomniła nam hasło trwającego Roku Miłosierdzia (zob. zdjęcie). Podczas tegorocznych wakacji zastanawiamy się bowiem nad tematem (a jakże!) MIŁOSIĘRDZIA. Zgodnie z życzeniem papieża Franciszka rozważamy, co znaczy >>błogosławieni miłosierni<<. Dziś ustaliliśmy, że chodzi tu przede wszystkim, by mieć dobry wzorzec. Dla nas może on być tylko jeden – Jezus. Co znaczy naśladować Go? Powiedział nam dziś w Ewangelii.

## DZIEŃ DRUGI

### Wątpiącym dobrze radzić

Pogoda zdecydowanie nie była dziś naszym sprzymierzeńcem. Tragedii nie było, aczkolwiek całodzienna mżawka potrafi być uciążliwa... To dzięki niej niejeden z nas doświadczył błotnej kąpieli... Niemniej jednak zrealizowaliśmy nasze plany. Po śniadaniu wyruszyliśmy autokarem w kierunku nieistniejącej wsi Łopienka. Zanim tam dotarliśmy, mieliśmy okazję poznać „na żywo” metodę wypalania węgla drzewnego. Pani przewodnik nie poskapiła informacji na temat jego zastosowania... We wspomnianej wiosce zwiedziliśmy jedyny pozostały w niej budynek – cerkiew, pełniącą funkcję kościoła. We wnętrzu świątyni znajduje się cudowna ikona Maryi, Matki Pięknej Miłości. Uwagę dzieciaków przykuła sąsiadująca z budowlą najstarsza bieszczadzka lipa (ma ponad 300 lat!) z ogromną dziuplą w kształcie... postaci z ikony (czy jest tak faktycznie, można porównać na zdjęciach). Na parkingu czekała nas niespodzianka – spontaniczny występ bieszczadzkiego zakapiora. Po powrocie Msza święta i pogodny, a nawet bardzo pogodny wieczór.

A św. Jan de la Salle nauczył nas dzisiaj, jak można naśladować Jezusa w radzeniu wątpiącym.

P.S. Komentując dzisiejszy dzień, nie można nie wspomnieć

o inicjatywie grupy chłopców, którzy założyli pewien zielny biznes... Spokojnie, to tylko przetwórstwo mięty ;)

## DZIEŃ TRZECI

### Krzywdy cierpliwie znosić

Pogoda postanowiła nie odpuszczać, przynajmniej z rana – padało jeszcze bardziej niż dnia poprzedniego... Jednak znając zamiary aury, udało się nam ją przechytrzyć. Przedpołudnie spędziliśmy na grupowych zabawach integracyjnych, zaś wycieczkowe plany przesunęliśmy na czas poobiedni. I udało się. Zaporę na Jeziorze Solińskim, spacer po ogrodzie biblijnym w Myczkowcach, elektrownię w Zwierzyniu i kapliczkę z cudownym źródłem zaliczyliśmy zupełnie... susi, w całkiem nienajgorszych humorach...

Cierpliwe znoszenie krzywd to kolejna Jezusowa cecha, którą chcemy adaptować w naszym życiu. Pokazała nam to bł. Karolina Kózka.

## DZIEŃ CZWARTY

### Grzeszących upominać

Dziś poczuliśmy klimat Bieszczadów. I duchowo, i fizycznie. Większość z nas (na razie przynajmniej) odczuła siłę tego drugiego rodzaju wrażeń. Nieprzyzwyczajeni do marszów blokarsi zdobyli Połoninę Wetlińską (1228 m n.p.m.) z charakterystycznym schroniskiem nazywanym przez turystów Chatką Puchatka. Następnie granią przemierzili jej szlak w kierunku Wetliny. Duchowe wspomnienia będą dawały radość, gdy przeminą zakwasowe dolegliwości... Moczenie zmęczonych nóg w rwącym strumyku wpłynęło jednak nieco kojąco na naszych milusińskich. Po solidnym myciu (już w ośrodku) relaksowaliśmy się przy... przygotowaniach do jutrzejszego meczu Polska-Portugalia.

Św. Jan Chrzciciel uczył nas, jak upominać grzeszących. Okazuje się, że nie jest to wcale łatwa sztuka...

## DZIEŃ PIĄTY

### Modlić się za żywych i umarłych

Po wczorajszym intensywnym dniu, dziś daliśmy odpocząć naszym nogom... Był za to wysiłek intelektualny. Przeżyliśmy „żywą” lekcję historii w Skansenie Budownictwa Ludowego w Sanoku. Dzięki przeniesionym z różnych



części Polski budowlom oraz makietom w skali 1:1 wykonanym na podstawie odkryć mogliśmy przekonać się, jak dawniej wyglądało życie w naszej Ojczyźnie. Po blisko trzygodzinnym spacerze, dobrze nam wszystkim zrobił przysłowiowy łyk kwasu chlebowego. Po obiadowej przerwie relaksu ciąg dalszy. Tym razem w pobliskim basenie. Wrażeń dzisiejszego dnia dopeśniło wspólne oglądanie meczu Polska – Portugalia.

Dzięki naukom św. Teresy od Dzieciątka Jezus dowiedzieliśmy się, jak ważną rzeczą w życiu chrześcijanina jest modlitwa wstawiennicza za żywych i umarłych.

## DZIEŃ SZÓSTY

### Urazy chętnie darować

Właśnie mija najtrudniejszy dzień naszego wyjazdu. Z samego założenia miał taki być, gdyż na dziś postanowiliśmy zmierzyć się z najwyższym bieszczadzkiem szczytem (znajdującym się po polskiej stronie granicy), czyli z Tarnicą (1346 m. n.p.m.). Jednak trudności dzisiejszego dnia przerosły nasze najśmielsze oczekiwania... A więc od początku. Dzień zapowiadał się całkiem spokojnie: śniadanie, punktualny wyjazd, piękna pogoda, dopisujące humory... Kierunek: Wołosate, gdzie zaczyna się szlak. Krótka wizyta na pobliskim cerkwisku, opowieść o dźwigu-żurawiu i w drogę... Pot się leje, bo ciepło, kanapek ubywa z plecaka, butelki wody też jakby bardziej puste, aż tu nagle... grzmot, potem błysk i decyzja, by zawrócić. Idziemy do znajdującej się o kilkanaście minut drogi wstecz wiaty, by przeczekać coraz bardziej nasilający się deszcz. Po kilkudziesięciu minutach ulewa ustępuje, na niebie pojawia się piękne słońce, ziemia jakby „na oczach” wysycha. Idziemy dalej. Skwar leje się z nieba. W strugach potu docieramy na Tarnicę. Kanapka, zdjęcie i z powrotem. Mijamy wiatę, która dała nam schronienie pod górę i... się zaczęło. Na niebo wracają chmury. Ciemne. Nie było mżawki, ani kropienia. Od razu oberwanie chmury. Nie tylko deszcz. Grad. Dużo gradu. Wielkości kuleczek oziminy. Chętnie goszczące nas szlaki w drodze na szczyt zmieniają się w prawie że rwące strumienie. A w strumieniach my. Szkoda czasu na szukanie suchego miejsca, czy choćby kamienia, gdzie można by ustawić nogę. Nie ma sensu zakładanie płaszcza przeciwdeszczowego. Już nic nie ma znaczenia. Byle jak najszybciej znaleźć się

w autokarze. Mokre dosłownie wszystko... Zaczyna się przejaśniać. Nadal pada. Już tylko kropi. Ziemia paruje. Słońce coraz odważniej próbuje przebić się przez ołowianą zasłonę. Po ponad godzinie docieramy do autokaru. Ściągamy przemoczone ubrania, wrzucamy je do luku bagażowego. W aucie ciepłutko. Po drodze wizyta w aptece i wykupienie całego zapasu witaminy C. Zaczynamy się śmiać i śpiewać. Dzięki Bogu wszystko kończy się szczęśliwie, a wydarzenie okrzykujemy mianem wakacyjnej przygody. Kolacja, „wypakowanie” bagażnika, wieeeelkie pranie i suszenie (poświęca się nasza pielęgniarka, która do późnych godzin nocnych pełni dyżury przy pralce i sznurze do suszenia). Dzień wieńczy Msza święta, a w jej trakcie refleksja nad urazami, które chętnie powinniśmy darować. Nauczycielem tej trudnej sztuki jest św. Dominik Savio.

## DZIEŃ SIÓDMY

### Nieumiejętnych pouczać

Dzisiejszy dzień upłynął pod znakiem aktywnego wypoczynku. Zaczęliśmy od przejazdu drezynami rowerowymi. Ta dość nowa bieszczadzka atrakcja przysporzyła nam wiele radości. Po przejechaniu ośmiokilometrowego odcinka udaliśmy się jeszcze na punkt widokowy w nieczynnym, pobliskim kamieniołomie. Podziwialiśmy stąd panoramę. Wieczór to radosna integracja.

Św. Karol Boromeusz uczy nas dzisiaj, jak ważną rzeczą jest dbać o intelektualny rozwój naszej wiary.

## DZIEŃ ÓSMY

### Strapionych pocieszać

Dziś poczuliśmy świąteczną atmosferę niedzieli: późniejsza pobudka, Msza św. w intencji dzieci i ich rodzin w parafialnym kościele w Lesku, potem słodkie chwile w cukierni, obiad... Niestety pogoda zmusiła nas do przesiedzenia popołudnia i wieczora w murach ośrodka. Jednak w żadnym wypadku nie można powiedzieć, że się nudziliśmy. Poznaliśmy wzruszającą historię chłopca chorego na raka, który pisał listy do Boga (taki też tytuł miał oglądany przez nas film), potem wzięliśmy udział w multimedialnym quizie z wiedzy o Bieszczadach i naszych koloniach. Po kolacji – planszówki. No i zbieramy siły na kolejny dzień. Będzie intensywnie...



## DZIEŃ DZIEWIĄTY

**...albowiem oni miłosierdzia dostąpią**

Ostatni dzień naszego pobytu w Bieszczadach wcale nie przyniósł taryfy ulgowej. Wręcz przeciwnie! Z samego rana wyruszyliśmy w okolice Ustrzyk Górnych, by zdobyć kolejne szczyty. Mała Rawka, od której rozpoczęliśmy, okazała się nie taką wcale małą... Po dość stromym podejściu dotarliśmy na szczyt, by potem granią przejść na Wielką Rawkę, a następnie na Krzemieniec, czyli wyjątkowe miejsce, gdzie zbiegają się granice trzech państw: Polski, Ukrainy i Słowacji. Po powrocie do ośrodka, w ramach kolacji, świętowaliśmy zakończenie naszych kolonii przy grillu. Nie zabrakło podziękowań, pamiątek, wspomnień i wzruszeń. Z niecierpliwością czekamy na jutrzejsze, wieczorne spotkanie z rodzicami.



## DZIEŃ DZIESIĄTY

**Dzieci rodzicom zawsze oddawać :)**

Dzień powrotu! Dla niektórych „wreszcie”, dla innych „już”... Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyłożyli rękę do tego, by nasz wyjazd doszedł do skutku i odniósł taki sukces: rodzicom, wychowawcom grup – pani Kasi, pani Dominice i panu Tomkowi, pani Honoracie, naszej pielęgniarkie; panu Rysiowi, kierowcy; pani Magdzie, naszej bieszczadzkiej przewodnicze oraz wszystkim pracownikom zajazdu „Pod Sosnami”. Niech Bóg Wam błogosławi!

*Ad maiorem Dei gloriam!*

*ks. Krzysztof Borysewicz*

## Spyw kajakowy po Brdzie

Pierwszy tydzień wakacji szkolnych był dla młodzieży z naszej parafii bardzo intensywny. Kilkunastoosobowa grupa członków Liturgicznej Służby Ołtarza i młodzież ze wspólnoty Lux Cordis wybrała się wraz z ks. Wojciechem i ks. Mateuszem na spyw kajakowy po rzece Wdzie. W ciągu pięciu dni kajakarze pokonali ponad 100-kilometrowy odcinek z Borska do Starej Rzeki. W tym czasie niektórzy do perfekcji opanowali samodzielne przygotowywanie posiłków i szybkie rozbijanie namiotów ;-). Niesamowite krajobrazy wzdłuż wijącej się przez Bory Tucholskie rzeki i wspaniała atmosfera wśród uczestników na długo pozostaną w pamięci naszej młodzieży.

*ks. Mateusz Konkol*



## Przyjęcie nowych dzieci do ERM

Wspólnota dziecięco-młodzieżowa Eucharystycznego Ruchu Młodych prowadzona obecnie jest przez siostrę Dorotę. Dzieci spotykają się systematycznie raz w tygodniu – w poniedziałek o godzinie 16.30. Pogłębiają naszą wiarę w Jezusa Chrystusa poprzez: uczestnictwo we Mszy Św. i pochylene się nad Słowem Bożym, ale mamy też czas na zabawę i wspólne pobycie ze sobą.

W czerwcu nowa grupa dzieci podczas Eucharystii o godzinie 11-ej została przyjęta do Eucharystycznego

Ruchu Młodych. Od września liczna wspólnota dzieci została podzielona na dwie grupy: dzieci z klas IV-VI mają spotkania w poniedziałki o 16.00, natomiast dzieci z klas III we wtorki o 15.45. Dzieci pragną nadal pogłębiać swoją więź z Kościołem i z Jezusem Eucharystycznym jako Przyjacielem, rozwijać w sobie pragnienie modlitwy i miłować bliźniego, by tym samym dawać radosne świadectwo o naszej wierze w Pana Boga!

*s. Dorota Wierzbicka*



# ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

W GDANSKU



## Niedziela, 17 lipca

W niedzielne popołudnie przed naszym kościołem miało miejsce niecodzienne wydarzenie. W oczekiwaniu na przyjazd pielgrzymów z Włoch, Francji i Martyniki grupa parafian – dzieci, starszych i seniorów – namalowała kredą ogromne logo ŚDM 2016 na przywitaniu naszych gości. Efekty wspólnej pracy są niesamowite!



## Wtorek, 19 lipca

Kilka minut po 20.00, przyjechali do naszej parafii pierwsi pielgrzymi Światowych Dni Młodzieży. To 28-osobowa grupa młodych katolików z włoskiej diecezji Lucca wraz ze swoimi księżmi i siostrami zakonnymi. Nasza młodzież i gospodarze przygotowali gościom huczne powitanie!



## Środa, 20 lipca

Około godziny 15-tej przybyli! Licznie zgromadzeni wolontariusze, kapłani, gospodarze i parafianie powitali 130-osobową grupę młodych katolików z Martyniki. Było głośno i było radośnie! ;-)

O godzinie 18:00 odbyła się wspólna Eucharystia z naszymi gośćmi.

Ok. godziny 20-tej na Przymorze przyjechali Francuzi.



## Czwartek, 21 lipca

Dzień zaczął się około godziny 9-ej poranną katechezą, która wygłosił biskup Franciszek Kalist z Francji. Następnie grupa Włochów udała się do Europejskiego Centrum Solidarności i na zwiedzanie Głównego Miasta. Część pielgrzymów z Martyniki spędziła czas w Sopocie, a pozostali w centrum Gdańska. Podobnie zresztą jak pielgrzymi z Francji.

Po mile spędzonym choć wyczerpującym dniu, WSZYSCY tzn. pielgrzymi, rodziny goszczące, parafianie i wolontariusze spotkali się w kościele, aby przeżyć uroczystą Mszę Świętą pod przewodnictwem biskupa z Francji.



## W czwartek wieczorem

po zakończeniu Eucharystii, na boisku przy Ogólnokształcących Szkołach Sportowych odbył się wieczór integracyjny, podczas którego gościliśmy Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Gdańskiego „JANTAR”, który pokazał naszym gościom swoje tradycyjne stroje i tańce ludowe. Wieczór rozpoczął się od słów: Poloneza czas zacząć! Potem (oczywiście!) nastąpiło jego odtańczenie. Podczas integracji na scenie miało miejsce wiele konkursów i animacji m.in. połamańce językowe, tańce integracyjne oraz degustacja polskich potraw. Na zakończenie dnia odmówiliśmy wspólnie modlitwę wieczorną, każdy w swoim języku.



## Piątek, 22 lipca

Razem z naszymi pielgrzymami zaczęliśmy około godziny 9-ej poranną katechezę poprzedzoną oczywiście śniadaniem u rodzin goszczących. Następnie grupa Włochów udała się do obozu koncentracyjnego w Sztutowie. Część pielgrzymów z Martyniki spędziła czas w centrum Gdańska, a pozostali udali się do Sopotu. Podobnie zresztą jak pielgrzymi z Francji. Po dniu spędzonym na zwiedzaniu pielgrzymi, rodziny goszczące, parafianie i wolontariusze spotkali się w kościele, aby przeżyć wspólnie najważniejszy punkt każdego dnia, czyli uroczystą Mszę Świętą. Po zakończeniu Eucharystii przeszliśmy na boisko przy ulicy Meissnera, gdzie odbył się turniej piłki nożnej. Przedstawiciele każdego kraju, czyli Martyniki, Francji, Włoch i Polski rozegrali ze sobą jeden mecz. Składy drużyn pod względem płci musiały być mieszane tj. w każdej jedenastce grały również dziewczyny, aby nikt nie poczuł się pominięty. Towarzyszyły wszystkim piękne emocje, kibice nie zawiedli swoich drużyn poprzez doping na najwyższym poziomie. Po zakończeniu, późnym wieczorem, wszyscy udali się na nocleg do swoich rodzin.



## Niedziela, 24 lipca

Ostatni dzień wizyty młodych pielgrzymów, czyli niedzielę, rozpoczęliśmy o godzinie 11-ej wspólną adoracją, aby wyciszyć się i przygotować do Mszy Świętej pod przewodnictwem biskupa z Martyniki. Po zakończeniu Eucharystii cała wspólnota (pielgrzymi, rodziny, wolontariusze i parafianie) przeszła na sąsiednie boisko przy Ogólnokształcących Szkołach Sportowych, gdzie czekało już pyszne jedzenie, czyli kielbaski z grilla, zupa, bigos czy ciasto. Tego popołudnia nie zabrakło także zabaw integracyjnych i tańców. Każdy kraj przygotował dla gospodarzy występ w celu przybliżenia kultury swojego kraju lub też, jak w przypadku Martyniki, aby opowiedzieć historie dotyczące miłosierdzia. Dla pielgrzymów z Martyniki była to pewnego rodzaju próba generalna przed występem w Krakowie.



## Niedziela po południu

Po zakończeniu festynu odmówiliśmy jeszcze w kościele „Koronkę do Bożego Miłosierdzia”, aby podziękować Panu Bogu za ten wspaniały dzień, za wszystkich ludzi, którzy brali udział w tym dziele oraz oddać ich pod Jego opiekę w drodze do Krakowa.

Wspólnie wyśpiewanej modlitwie towarzyszyło wiele emocji i wzruszeń. Mogliśmy im dać upust po końcowym błogosławieństwie, kiedy to wzajemnym podziękowaniami oraz uściskom nie było końca.

W klimacie radości i wdzięczności wyszliśmy wspólnie przed kościół, by to kilkudniowe spotkanie uwiecznić serią pamiątkowych zdjęć

*Marta Skórowska*



# Nasi w Krakowie

**Przymorze  
W KRAKOWIE  
26.07 - 31.07**



Na wydarzenia centralne do Krakowa udała się także i nasza młodzież. Ponad 80-osobowa grupa młodych ludzi z naszej parafii wzięła udział w spotkaniu z papieżem Franciszkiem. Największym przeżyciem była wspólna Droga Krzyżowa na Błoniach oraz nocne czuwanie i Msza Pośłania w podkrakowskich Brzegach.



# Światowe Dni Młodzieży w rodzinach naszych parafian



Wizytacje wolontariuszy w rodzinach przed przyjazdem pielgrzymów

## Świadczenia parafian



Z chęcią podzielę się zdjęciami ze wspólnego pieczenia ciasta. Upiekłam dla dziewczyn pleśniaka, bardzo im smakował, więc szybko zniknął. Któregoś dnia, gdzieś około godziny 22:00 zabrałyśmy się za wspólne pieczenie :) Dziewczyny robiły notatki i zdjęcia składników, by powtórzyć przepis na Martynice :) Auxanne (na zdjęciu kładzie warstwę dżemu z czarnej porzeczki) i Rachel (ubija pianę). Szalone te nasze dziewczyny :) Każdego dnia siedziałyśmy do bardzo późna i się integrowaliśmy. Z dnia na dzień zmęczenie narastało, ale dziewczyny w ogóle zmęczone nie były. Ostatniej nocy przebiły same siebie, w ogóle nie poszły spać – gadały i chichrały się całą noc :) Skąd one miały tyle energii? Ciekawa przygoda i wymiana kulturalna. Dziękuję za tę możliwość.

*Ewelina*



Od 20 do 25 lipca gościliśmy w naszym domu dwie bardzo sympatyczne dziewczyny z Martyniki. Mam poczucie, że cały ich pobyt był doskonale zorganizowany przez księży i wolontariuszy z parafii św. Brata Alberta już na wiele miesięcy przed przyjazdem pielgrzymów. Naszych gości przyprowadziła wolontariuszka - Natalia, której pomoc była wprost bezcenna przez cały czas ich pobytu. Przyniosła nam drukowane materiały dotyczące programu pobytu pielgrzymów i niemal codziennie kontaktowała się z nami telefonicznie, jeśli zachodziły w programie jakiegś zmiany. Było to bardzo ważne, przynajmniej dla mnie, żeby móc pogodzić codzienne obowiązki z dobrym przyjęciem gości.

„Nasze dziewczyny” (bo tak o nich mówiliśmy) nazywają się Marta i Karolina. Przywitały się bardzo serdecznie, wyciągnęły nas od razu, choć widzieliśmy się pierwszy raz w życiu i natychmiast było wiadomo, że stajemy się przyjaciółmi. Był pewien problem z porozumiewaniem się, bo tylko Karolina mówiła jako tako po angielsku, a Marta znała zaledwie parę słów, natomiast nasz francuski trochę uleciał z pamięci, tak że w razie potrzeby „łataliśmy” angielszczyznę pojedynczymi słówkami i zwrotami francuskimi. Okazało się jednak, że to zupełnie wystarcza, zwłaszcza gdy dołączaliśmy do tego jeszcze wymowę gestów w konkretnych sytuacjach domowych. Obie dziewczyny były czarnoskóre i miały na głowach mnóstwo cieniutkich warkoczyków, co wyglądało bardzo malowniczo. Zaraz na początku wyciągnęły swoje komórki i spytały o możliwość skorzystania z Wi-Fi, co na szczęście było u nas możliwe. Dzięki temu mogły co dzień porozumiewać się ze swoimi rodzinami. Mogę powiedzieć, że w ciągu tych paru dni polubiliśmy się serdecznie, obie dziewczyny były bardzo skore do śmiechu. Marta pochodzi z licznej rodziny, ma dziesięcioro rodzeństwa. Żartowaliśmy, że razem z nią to już cała drużyna piłkarska. Karolina, trochę starsza, ma troje rodzeństwa, a sama już jest matką, ma kilkuletnią córeczkę, z którą co dzień wieczorem rozmawiała, a pod koniec pobytu kupiła pamiątki dla niej i dla swojej mamy. Karolina jest w swojej parafii animatorką pracującą z dziećmi. Ten pobyt nie był dla niej pierwszą wizytą w Europie, była już w Medjugorje. Opowiadała też, że w ciągu całego roku przed przyjazdem na ŚDM przygotowywali się i organizowali zbiórki pieniędzy na podróż. Na rozmowy nie mieliśmy wiele czasu, jedynie wieczorem po kolacji. Dziewczyny bowiem cały dzień miały wypełniony zwiedzaniem i zajęciami zorganizowanymi w swojej

grupie. Kiedy nazajutrz po przyjeździe prowadziłam je na zbiórkę przy kościele (później, kiedy już znały drogę oczywiście chodziły same) był taki miły moment, gdy z różnych stron nadchodzili młodzi ludzie w koszulkach z emblematami ŚDM, prowadzeni przez starsze panie emerytki (jak ja sama) i takichże panów, co wyglądało jakby całe osiedle nagle odmłodziło i spieszyło na zbiórkę. Spotkałam kolegę z sąsiedniej ulicy, który prowadził gości z Francji, bardzo się nimi chwalił, bo byli to ksiądz i kleryk. Witaliśmy się i wymienialiśmy serdeczności jak starzy znajomi.

W ciągu tych dni szczególnie dwa z nich były dla nas ważne. Tak się składa, że 21 lipca wypada rocznica naszego ślubu, tym razem była to pięćdziesiąta trzecia. Mąż zamówił tort z cyfrą 53 i kiedy po kolacji postawiliśmy go na stole, śmiechom i gratulacjom nie było końca. Dziewczyny robiły zdjęcia, my też - i w ten sposób prawie włączyliśmy je do rodziny na tej małej uroczystości.

Drugi dzień, i ten był ważniejszy, to niedziela 24 lipca, kiedy pielgrzymi już nie mieli żadnego zwiedzania w swoich grupach, ale spędzali czas wspólny ze wszystkimi rodzinami, które ich gościły. Najpierw była Msza św. Odprawiał ją biskup z Martyniki w koncelebrze z biskupem z diecezji Limoges we Francji i ks. Grzegorzem, proboszczem. Części stałe Mszy były po łacinie, tekst wyświetlano z rzutnika i wierni radzili sobie całkiem niezłe, może częściowo też i dzięki temu, że spora część była w wieku, wskazującym na to, że w czasach młodości jeszcze uczestniczyli w przedsoborowej liturgii łacińskiej. Części zmienne były równoległe w trzech językach - oprócz polskiego - po włosku i po francusku. Było to bardzo wyraźne doświadczenie powszechności Kościoła ponad różnicami języków i narodów. Kazanie wygłaszał po francusku czarnoskóry biskup z Martyniki, a obaj polscy misjonarze tłumaczyli je na bieżąco na polski i włoski. Ksiądz biskup mówił w sposób niezwykle żywy, emocjonalny, gestykulując i wciągając do współdziałania słuchaczy - oczywiście zwracał się przede wszystkim do młodych, ale teologiczny sens był przeznaczony dla wszystkich i wydaje się, że wszyscy byli poruszeni i zaciekawieni. Doprawdy, to nie było nudne, stereotypowe kazanie.

Wzruszająca była też chwila przekazywania znaku pokoju. Organista tym razem nie spieszył się z zaintonowaniem Agnus Dei, zostawił dość czasu, żeby wymieniać przyjazne gesty ze wszystkimi dokoła. Tak się szczęśliwie złożyło, że w tłumie zauważyłam niedaleko naszą Karolinę i mogłyśmy rzucić się sobie w objęcia. I to jednak miało trochę inne znaczenie i niosło inne emocje niż zwykle ucałowania w domu na „dzień dobry” i „do widzenia”. Całości dopełniał śpiew chóru z Martyniki pod kierunkiem niezwykle żywiołowego dyrygenta. Śpiewali na głosy tak melodyjnie i rytmicznie, w tak zgrany sposób, że nie mogła to być po prostu zwykła grupa pielgrzymów, zebranych na parę dni, ale zespół stale śpiewający i ćwiczący razem. Po zakończeniu Mszy, jak to zwykle bywa, zaśpiewali coś jeszcze i wówczas żywiłowo dołączyli do nich inni pielgrzymi z Martyniki, kołysząc się rytmicznie i klaszcząc... Potem śpiewali dalej i dalej, nie chcąc przestać... Część wiernych, którzy zdążyli już wyjść z kościoła, wrócili, żeby posłuchać a i nierzadko włączyć się do tych tańców i oklasków...

Po prostu dobrze było być tutaj, nie chciało się wychodzić.

Nie był to jednak koniec wspólnego dnia, bowiem parafia zorganizowała festyn dla pielgrzymów i rodzin, które ich gościły. Spotkanie miało miejsce na boisku pobliskiej szkoły. Dwa dni wcześniej (na przenośnej scenie) był tam zorganizowany dla pielgrzymów pokaz ludowego zespołu pieśni i tańca. Wiedzieliśmy o tym, bo „nasze dziewczyny” pokazały nam poprzednio nagrane w komórkach fragmenty. W niedzielne popołudnie odwróciły się role – to przyjezdni z Martyniki, Francji i Włoch mieli nas, miejscowych, ewangelizować po swojemu. Oczywiście najpierw był czas, żeby pokrzepić „ciało mdłe” czymś ciepłym do jedzenia. Rodziny, które gościły pielgrzymów, przychodziły z dziećmi i wnukami, tak że na spotkaniu były różne pokolenia.

Najbardziej niesamowitym punktem programu był dla mnie występ gości z Martyniki. W głębi sceny stali chórzyci ubrani w czarne spodnie i białe koszulki z logo ŚDM. Na pierwszym planie rozgrywały się trzy sceny - pantomimiczne i taneczne. Konferansjerzy zapowiedzieli najpierw, że będą one podejmować trzy tematy, związane z problemami Roku Miłosierdzia. Pierwszy pokaz dotyczył relacji pana i niewolnika, drugi był osnuty wokół zamachu na Jana Pawła II, a trzeci odnosił się do relacji międzypokoleniowych. Opowieść o panu i niewolniku nie była tylko odniesieniem do dawnej kolonialnej przeszłości Martyniki, ale też odnosiła się metaforycznie do różnych rodzajów zniewolenia, np. od alkoholu, narkotyków i innych nałogów. Najbardziej wyraziście była fabuła dotycząca zamachu na placu św. Piotra, kończąca się sceną wybaczenia Ali Agcy. Artystycznym sposobem podkreślenia ważności tej sceny było posłużenie się kolorem: na tle barwnie ubranego tłumu uczestników spektaklu główni aktorzy wyróżniali się kolorami: bielą (postać papieża) i czernią (tak ubrany był klęczący przed nim Agca). Pantomima poświęcona różnicom pokoleń przedstawiała zarówno sytuacje konfliktowe jak możliwości współdziałania. Wszyscy aktorzy – tancerze występowali boso, mieli bajecznie kolorowe stroje, które wielokrotnie zmieniali w zaimprowizowanej „garderobie” pod ścianą budynku szkolne-

go obok sceny. Całemu spektaklowi towarzyszyła muzyka, jeden z chłopaków grał na elektrycznej gitarze, drugi na pianie. Poszczególne części były ujęte w ramy kilkuminutowych etiud swobodnego tańca, wykonywanego z niezwykłym wdziękiem i lekkością. To był po prostu z pasją i zaangażowaniem przygotowany i poprowadzony spektakl teatralny, przywieziony z dalekiej tropikalnej wyspy. Widzowie, zarówno miejscowi jak i pielgrzymi z obu pozostałych grup nagrodzili wykonawców niekończącymi się brawami i okrzykami zachwytu. Wiadomo że kto śpiewa, dwa razy się modli. Oni już to zrobili w czasie Mszy i po niej. A potem chyba pomodlili się trzy razy, przygotowując i przedstawiając spektakl z ważnym przesłaniem dotyczącym różnych aspektów miłosierdzia.

Opisałam to, co i tak widzieli wszyscy uczestnicy tych wydarzeń, ale trochę sama sobie chciałam przypomnieć te ważne dla mnie przeżycia. Bardzo się cieszę, że zdecydowaliśmy się przyjąć w naszym domu pielgrzymów z zagranicy. To była wyjątkowa okazja uczestniczenia w ŚDM, mimo pozostawania cały czas w Gdańsku i w miarę upływu kolejnych dni coraz wyraźniej to sobie uświadamiałam, że to naprawdę wyjątkowa, zupełnie wyjątkowa okazja. Przecież do Panamy na następne Dni Młodzieży nie pojedziemy (nie tyle ze względu na koszt, co na wiek).

Kiedy już się zaczęły wydarzenia w Krakowie staraliśmy się oglądać wszystkie transmisje telewizyjne, słuchaliśmy papieża Franciszka bardzo uważnie. Miałam poczucie, że choć on mówi do swoich młodych słuchaczy, którzy go tam otaczają, mówi też do mnie, ponieważ dzięki ugoszczeniu pielgrzymów przez kilka dni my także włączyliśmy się w tę olbrzymią wspólnotę i przeżycie powszechności Kościoła, którego doświadczyłam najpierw tu u nas w Gdańsku. Dzięki pobytowi pielgrzymów doświadczenie to stało się jeszcze bardziej wyraziste i bezpośrednie. To coś zupełnie innego niż ogólna, rozumowa wiedza o tym, co znaczy powtarzana podczas każdej Mszy formuła: „Wierzę w Kościół powszechny”.

*Małgorzata*



### „Pamiętaj o modlitwie przed posiłkiem”

Naszymi gośćmi byli studenci z Martyniki: Georges i Samuel. Georges studiuje biologię, Samuel jest studentem pierwszego roku seminarium duchownego. Już podczas

pierwszego spotkania nawiązaliśmy serdeczne, pełne sympatii relacje. Z rumieńcami na twarzy przyjęliśmy dyskretne przypomnienie, że przed posiłkiem należy odmówić modlitwę. To przełamało wszelkie bariery „obcości”. Na pytanie: „dlaczego zdecydowaliście się wziąć udział w ŚDM?” Samuel odpowiedział: „chcieliśmy poznać Polskę, Polaków, ich tradycję, również pogłębić wiarę w Jezusa”. Brak czasu (bogaty program pobytu) nie pozwalał na dłuższe rozmowy, ale dzięki wymienionym adresom e-mail ta luka zostanie wypełniona. Z pewnością będzie nam brakowało ich obecności, nie tylko w domach, ale i na Osiedlu - zawsze uśmiechniętych, pozdrawiających przechodniów, rozśpiewanych w kościele.

Na załączonym zdjęciu: od lewej nasi Goście: Georges i Samuel oraz zaproszeni: Maria, Sylwia (siostra Georges’a) i Tomek - opiekun zaproszonych.

*Alina i Stanisław*

P.S. Gratulujemy wspaniałej organizacji i przygotowania pobytu naszych Gości oraz troski, „aby wszystko było dobrze”. Serdecznie pozdrawiamy.



Wszystko zaczęło się od słowa „tak”, bo tego byliśmy pewni od samego początku, że chcemy pomóc, podzielić się tym, co mamy, że inaczej nie można. Pamiętam, jak sama kiedyś byłam na pielgrzymce i wiem, jakim luksusem jest możliwość wyspania się na miękkim sianie, nie mówiąc już o tapczanie, czy skorzystanie z prysznicy, a ciepły posiłek to właściwie przysłowiowa „manna z nieba”, zwłaszcza gdy mięso było na kartki. Tak więc dużo w nas było entuzjazmu, chęci pomocy a przy tym dużo ciekawości, no bo tak naprawdę to jedna wielka niewiadoma. Nie wiemy, kto u nas zamieszka, w jakim wieku, czy będą to osoby bardziej otwarte, chętne do nawiązania kontaktu, czy raczej zamknięte w sobie? Nie wiemy, czym ich możemy ugościć, czy wolą mięso, czy może są wegetarianami? Z upływem dni czujemy, że rośnie w nas entuzjazm, bo wystarczy zaprosić kogoś do pokoju w naszym domu, który i tak stoi pusty, a na stole postawić dwa może cztery dodatkowe nakrycia. To przecież tak niewiele nas będzie kosztowało, a będziemy mogli pomóc. Jednocześnie rosną w nas obawy, a język? Ja nie znam żadnego, może trochę zrozumieć kilka prostych słów w języku angielskim, czy rosyjskim. Leszek, mój mąż, jest w lepszej sytuacji, bo można powiedzieć, że zna angielski, no ale tu będzie potrzebny francuski, do dyspozycji będziemy mieli „język migowy” i słownik. Jeszcze jeden problem to nasza praca, nie mamy urlopu a ja dodatkowo pracuję na zmiany, więc obawiamy się, czy uda nam się wszystko razem ogarnąć.

Dni szybko mijają, a po uczestniczeniu we mszach świętych i spotkaniach organizacyjnych czujemy, że nasze obawy słabną. Przecież wiemy, że takich rodzin jak my, które chcą przyjąć pielgrzymów, jest więcej i wszystkie muszą mieć podobne obawy. Poznajemy też dwie wolontariuszki: Gosię i Natalię, wspaniałe dziewczyny, z którymi szybko się zaprzyjaźniamy. Od nich dostajemy dodatkową porcję energii, dużo optymizmu i wiemy, że wszystko pójdzie, jak należy, bo Duch Święty czuwa i inaczej być nie może. Po całej tej kotłowaniu pojawiających się myśli i emocji, po większych czy mniejszych duchowych i fizycznych przygotowaniach nadszedł ten dzień, w którym przyjeżdżają młodzi z Marty-niki, a więc pielgrzymi, których mamy gościć u siebie. Pró-

buję ogarnąć kuchnię, przygotować obiad i coś słodkiego na deser. Cały czas jesteśmy w kontakcie z naszymi wolontariuszkami Gosią i Natalią. Do końca nie jesteśmy pewni, ile osób ostatecznie u nas zamieszka, choć zadeklarowaliśmy się, że możemy przyjąć cztery osoby. Leszek poszedł przywitać pielgrzymów, zaprosić ich do nas, ja natomiast cały czas trzymam pod kontrolą garnki.

Podeksycytowana i jakaś szczęśliwa zarazem witam w naszym domu gości: dwie miłe czarnoskóre dziewczyny i Davida (jak się sam przedstawia), a Leszek szybko dodaje księdza Davida. Pomyślałam, że to raczej niemożliwe, że u nas w domu tak po prostu ma zamieszkać ksiądz, to chyba jakaś pomyłka, może zostanie tylko na obiad. Serce biło mi jakoś mocniej, ale nie miałam już więcej czasu na dalsze roztrząsanie tej zaistniałej sytuacji, bo dochodzą na obiad dwie następne dziewczyny i udaje nam się zatrzymać Gosię z Natalią, pomyślałam przecież one też muszą być głodne. Jakoś cudownie udaje mi się „rozmnóżyc” pierogi, zupy okazało się być też dużo. Wszyscy chyba się najedli, przynajmniej tak mi się wydaje, trochę zaczynam panikować, może jednak nie, ale Natalia jak zawsze czuwa, ze stoickim spokojem stwierdza, że wszystko jest OK. Pierwsze koty za płoty. Po zjedzonym obiedzie i złapaniu oddechu przez wszystkich, robi się małe zamieszanie, po czym wiadomo już, że u nas zostaje tylko ksiądz David, zaś na dziewczyny czekają inne rodziny. Od tego momentu, można powiedzieć, że wszystko zaczyna dziać się jakby samo, bez naszej woli. To tak jakby ktoś przejął nad nami kontrolę. Z Davidem (bo tak od samego początku zaproponował, by się do niego zwracać) bardzo szybko i łatwo nawiązaliśmy bliski kontakt. Język też nie stanowił bariery, bo jak się szybko okazało nasz gość dobrze mówił po angielsku.

David okazał się człowiekiem z niespożytymi pokładami energii, siły i ciekawości. Krył w sobie jakąś tajemniczość i moc powiązaną z wielką dozą łagodności. Miał niernarzucający się sposób bycia, a jednocześnie coś, co przyciągało i powodowało, że chcieliśmy być blisko niego i spędzać z nim jak najwięcej czasu. Tego czasu - jak się okazało - mieliśmy bardzo dużo a jednocześnie bardzo mało. Każdy dzień wypełniony był po brzegi różnymi zajęciami i kończył się późną nocą. David zaskakiwał nas swoją osobą w każdym momencie. Już pierwszego dnia, pomimo męczącej i tak długiej podróży, wyraził chęć zwiedzenia Gdańska. Miasto nocą miało swoje uroki, co uwiecznione zostało w jego aparacie, z którym nigdy się nie rozstawał. Największe wrażenie zrobił na nim Plac Solidarności przed Stoczną Gdańską, jak opowiadaliśmy mu o strajkach robotniczych z 1970 i 1980 roku. Pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców bardzo się wzruszył i powiedział, że tak wielu afrykańskich niewolników zginęło na Martynice, jednak fakt ten nie został upamiętniony choćby najmniejszym pomnikiem.

Najbardziej wyczekiwany i ulubionym momentem naszego dnia było wspólne siadanie przy stole do posiłków. Teraz z perspektywy minionego czasu możemy powiedzieć, że samo spożywanie jedzenia było tylko tłem, jakby pretekstem do tego, co działo się wokół tego. Najpierw była

nasza wspólna modlitwa, potem pobłogosławienie jedzenia, a później zaczynały się nasze rozmowy, a właściwie to my częściej słuchaliśmy tego, co chce nam powiedzieć nasz gość i przyjaciel. Wiedzieliśmy o sobie już bardzo dużo, ale ksiądz David po raz kolejny nas zaskoczył. Zapytał, czy znamy imię swojego Anioła Stróża? Zdziwieni odpowiedzieliśmy, że nie. On jednak nie przestawał i pytał dalej dlaczego i czy nie chcemy Go poznać? Więc z jeszcze większym zdziwieniem zapytaliśmy: ale jak? Głupio musieliśmy wyglądać z naszymi minami, więc David spokojnie wyjaśnił, jakie to proste, wystarczy Go tylko zapytać a On sam nam odpowie. To tylko jedna z wielu lekcji, jakie otrzymaliśmy od księdza Davida. Gdy skończyliśmy nasze małe biesiadowanie przy stole, usłyszeliśmy następne pytanie, czy może nas pobłogosławić? A potem: czy my możemy również go pobłogosławić, jeśli tylko tego chcemy? Teraz to już oniemieliśmy z wrażenia. Nie dość, że to my pierwsi powinniśmy poprosić o błogosławieństwo, to jeszcze my sami możemy pobłogosławić księdza. Dużo było przy tym emocji i wielkie wzruszenie. Teraz możemy śmiało powiedzieć, że odbyły się u nas w domu i tylko dla nas nasze osobiste rekolekcje. Ale to nie był koniec, to właściwie był początek tego, co działo się w nas, czego razem doświadczaliśmy. Czekala nas następna lekcja tym razem o błogosławieństwie, o tym, jakie mamy prawa a nawet obowiązki wobec siebie jako małżonków i wobec dzieci jako rodzice.

Często do naszych kolacji dołączały Gosia z Natalią, które sprawiały, że w naszych rozmowach pojawiało się du-

żo spontaniczności, w domu robiło się wesoło, dużo żartowaliśmy. Nasze wspólne modlitwy z księdzem Davidem stawały się coraz głębsze i bardziej osobiste, a jednocześnie odczuwaliśmy w sobie jakiś dziwny, niezaspokojony głód modlitwy. Na jednej ze Mszy Świętej, w której uczestniczyłam, po przyjęciu Komunii Świętej nagle zrozumiałam, dlaczego w naszym domu pojawił się czarnoskóry ksiądz. Szybko przypomniałam sobie o moim pragnieniu, jakie nosiłam w sobie przez długie lata. Tym pragnieniem była jakaś nieodparta chęć poznania czarnoskórego mężczyzny, do którego można by było czule się przytulić, czy choćby podać rękę i poczuć jego silny uścisk dłoni. Nie wiedziałam jednak, kto to ma być i gdzie mam go spotkać, co mają oznaczać te objęcia i uściski, ale byłam tego pewna i bardzo za tym tęskniłam. W czasie wakacji bywałam w różnych krajach, jednak i tam nikogo takiego nie udało mi się spotkać. Stwierdziłam, że są to chyba moje urojenia, jakaś mrzonka, wyobrażenia, aż do tej chwili, w której się znalazłam i dotarło do mnie, że to on - ksiądz David - jest tą osobą, na którą podświadomie czekałam przez te wszystkie lata, dzięki której na nowo mogłam zbliżyć się do Boga, by poczuć na sobie Jego mocny uścisk.

Pisząc te wspomnienia jeszcze raz chcemy podziękować księdzu Davidowi za wszystko, co dla nas zrobił i za to, że zechciał po prostu być z nami przez ten wyjątkowy dla nas czas.

*Beata i Leszek*



Pragnienie, aby przyjąć pod nasz dach młodych pielgrzymów przybywających z różnych zakątków świata na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie zrodziło się mniej więcej w marcu, kiedy nasz najstarszy syn zaangażowany bezpośrednio w przygotowania do tego wielkiego spotkania, relacjonował, iż w parafii św. Brata Alberta na Przymorzu trwa poszukiwanie rodzin chętnych do udzielenia gościny młodym uczestnikom ŚDM na poziomie diecezjalnym.

Swoje ŚDM przeżywaliśmy 25 lat temu w Częstochowie, ale czuliśmy, że oto pojawiła się wspaniała okazja, byśmy jako rodzice mogli konkretnie zaangażować się w tegoroczne krakowskie Światowe Dni Młodzieży, których uczestnikami stały się nasze dzieci. W wymiarze praktycznym przygotowań do przyjęcia naszych gości, którymi okazały się dwie przesympatyczne nastolatki z Martyniki, towarzyszyła nam refleksja, jak wielką Bożą intuicją kierował się święty Jan Paweł II powołując do życia Światowe Dni Młodzieży. Spotkania młodych ludzi z całego świata łączące w sobie młodzieńczy entuzjazm, radość, ciekawość świata i chęć spotkania z rówieśnikami, ale i to, co najistotniejsze – wspólnota wiary, prawdziwe odczucie powszechności Kościoła, duch modlitwy, a przede wszystkim zasiew ziarna. Z radością wspominamy ten czas. Młodość jest otwarta i spontaniczna, więc i takie były chwile spędzone z naszymi Gośćmi. My nie mówiliśmy w języku francuskim, dziewczęta nieco władały angielskim, a przecież tyle rzeczy udało nam się sobie nawzajem opowiedzieć. A Internet – ten zjadacz czasu i umysłu, nagle został dostrzeżony jako niezwykle cenne narzędzie, bo przecież to, co czasem trudno było opowiedzieć w słowach można było pokazać obrazem. Ujęło nas bardzo,



że dziewczęta starały się włączać w pomoc w nakrywaniu do stołu, sprzątaniu po posiłkach czy też opiekę nad naszym najmłodszym synem. Słowem: dając, sami wiele otrzymywałyśmy.

Tegoroczne lato zapewne nie obdarzyło nas pogodną aurą. Słychać głosy, że być może plony będą marne. Ale przecież najjaśniejszym i najpiękniejszym jego punktem były Światowe Dni Młodzieży. Ufamy więc, że ich plony będą obfite i bogate.

*Katarzyna i Jacek Kopańscy*



Pewnego dnia podczas Mszy św. w Waszej parafii usłyszałam apel o pomoc w zorganizowaniu noclegów dla pielgrzymów przybywających na ŚDM. Po powrocie do domu myśl o pielgrzymach nie dawała mi spokoju. Zapytałam męża i syna, co oni myślą o tym, byśmy przyjęli pod nasz dach młodych ludzi, którzy przyjadą do Gdańska przed Światowymi Dniami Młodzieży. Obaj nie mieli nic przeciwko. Pojawilo się jednak wiele pytań i wątpliwości. Ostateczna decyzja zajęła nam sporo czasu. Nawet gdy już ją podjęliśmy, pojawiały się różne przeszkody uniemożliwiające dotarcie do parafii z deklaracją. Pomyślałam, że może nasza decyzja była zbyt pochopna. Może wcale nie mamy przyjmować tych ludzi u nas w domu? Jednak postanowiłam dostarczyć swoją deklarację, choć wydawało mi się, że już jest ona zbędna i wszyscy pielgrzymi mają gdzie mieszkać. W związku z brakiem kontaktu ze strony parafii przez dłuższy czas (w mojej ocenie długi) utwierdziłam się w przekonaniu, że pielgrzymi do nas nie trafią.

Zaskoczeniem był telefon, którego autorką była młoda osoba o pięknym imieniu Róża, z informacją, że chciałaby nas odwiedzić w sprawie weryfikacji naszej deklaracji. Bardzo się ucieszyłam. Nasze spotkanie przebiegło w przemiłej atmosferze i utwierdziło mnie w przekonaniu, że przyjęcie pielgrzymów jest dobrą decyzją. Na spotkaniu dowiedzieliśmy się, że odwiedzą nas osoby z Włoch. Mąż wtedy zażartował, że fajniej by było, gdyby naszymi lokatorami byli ludzie z Martyniki, bo tego rejonu nie poznaliśmy i pewnie nigdy tam nie pojedziemy... Z tego poznawania ich świata też wiele by nie wyniknęło. I cóż, na tym stanęło. Mieli przyjechać Włosi. Zero stresu, we Włoszech byliśmy, porozumiewaliśmy się, zaznali tam wiele serdeczności, więc czekamy na gości.

Na kilka dni przed przyjazdem gości zadzwoniła Róża z informacją, że pielgrzymi z Martyniki przyjadą dzień wcześniej i czy jesteśmy w stanie ich przyjąć. Zdziwiona zapyta-

łam, czy aby na pewno chciała ze mną rozmawiać, bo do nas mieli trafić Włosi. Jednak potwierdziłam, że nie ma problemu, by przyjechali dzień wcześniej. Po krótkiej konsternacji okazało się, że jednak marzenie męża poznania Martyniki i jej mieszkańców się spełni, bo to właśnie oni będą u nas gościć. No i niech mi ktoś powie, że Jezus nie bierze nas za rękę i nie prowadzi tak, jak uznaje za najlepsze dla nas?!

Przyjęcie tych dwóch młodych mężczyzn pod naszym dachem dostarczyła nam wielu niezapomnianych wrażeń. Dzięki nim uczestniczyliśmy pełniej w tym czasie modlitwy i zabawy. Poznaliśmy ludzi spontanicznych i bardzo radośnych w okazywaniu wdzięczności Bogu. Ludzi o zupełnie odmiennej mentalności. Początkowa bariera językowa stała się powodem do wielu momentów spontanicznego śmiechu i wielu zabawnych sytuacji. Osobiście na pewno przy nich mocno zwolniłam tempo życia.

Dziś wiem, że Pan zesłał na mnie to doświadczenie, bym zrobiła kolejny krok w mojej pracy nad sobą. Wiem też, że i dla moich chłopaków był w tym Boski plan, indywidualny dla każdego z nich. Po tych odwiedzinach nasza rodzina została pełna radości, wspomnień i doświadczeń, które się nie powtórzą, a które wzmocniły i ubogaciły nas na długi czas. Każda minuta tego czasu była inna, zaskakująca i zupełnie różna od naszych wyobrażeń i zakładanych scenariuszy. I to było fantastyczne!

Dziękujemy Wam, że umożliwiliście nam uczestnictwo w tym wydarzeniu, pomimo że nie jesteśmy mieszkańcami Waszej parafii. Dziękuję księdzu Proboszczowi za to, że wziął na siebie trud organizacji całego przedsięwzięcia, a przede wszystkim dziękuję Bogu, że dał mi odwagę, by zgłosić nas jako rodzinę, która przyjmie pielgrzymów i zesłał Ducha Świętego, który pozwolił mi przejść przez to doświadczenie. Bez Jego pomocy nie dałabym rady. Bóg zapłać!

*Eliza*



Najpierw był czas przygotowań: sprzątanía, planowania posiłków.... czas niepewności, zwłaszcza o to, jak będziemy ze sobą rozmawiać (ogólnie znajomość języka angielskiego w naszej rodzinie jest słaba, nie mówiąc o innych językach), jak poradzi sobie „wujek Google” z konwersacją. Nasz niepokój o to pogłębił się, gdy zapoznawaliśmy się z możliwościami tłumacza google podczas pisania sms - ów. Mąż napisał mi po włosku, że marzy o jajecznicy na boczkach na obiad, co w tłumaczu brzmiało, że czuje się jak jajecznicą na bekonie...

Gościliśmy Włochów: księdza i dwóch kleryków. Był to wspaniały czas dla naszej rodzinie, bogaty w wydarzenia i wrażenia, radość, entuzjazm, żywiołowość, dostrzegany chwilami ich iście włoski temperament, życzliwość, a przede wszystkim wspólna wiara! Wszystko to sprawiało, że czuliśmy się jak jedna rodzina.

Włosi częstowali się naszymi polskimi potrawami, a w „rewanżu” przygotowali nam prawdziwe włoskie spaghetti. Najbardziej smakował im nasz miód rzepakowy, a także polskie miody pitne.

Wspaniałą okazją do wzajemnego poznania się, spotkania różnych narodowości, było wspólnie z sąsiadką przygotowane spotkanie przy stole, przy posiłku, także z jej gośćmi z Martyniki – było bardzo radośnie, ożywiona atmosfera, kilka języków „krzyżowało się” nad stołem. Najważniejsze sprawy były zrozumiałe mimo różnic językowych, poprzez otwartość i chęć wysłuchania drugiego człowieka. Przez przeżywanie wspólnych wydarzeń, rozumieliśmy się czasem przy użyciu niewielu słów albo i bez słów: cytując z Ewangelii dnia: „Marto, Marto...” w określonej sytuacji mówił dosłownie wszystko... Albo gesty z kazania Arcybiskupa Martyniki o 7 radościach... Podczas przywitania każdego poranka Włosi mówili: „Dzień dobry”, na co my oczywiście odpowiadaliśmy: „Buongiorno”. Kiedy z mężem nie wiedzieliśmy, jak coś wytłumaczyć naszym gościom i zbyt długo ustalaliśmy to po polsku, nasi pielgrzymi wołali: „Tablet, tablet!”, domagając się tłumaczenia.

Podczas ich pobytu doświadczyliśmy wielu wspaniałych chwil: w domu, w kościele, na boisku podczas meczu i podczas dni: polskiego i międzynarodowego.

*Emila i Mirek Skwierawscy z dziećmi*

### Nic nie dzieje się w życiu przypadkowo

O tym, że nic w naszym życiu nie dzieje się przypadkowo, nie trzeba, jak myślę, przekonywać żadnego chrześcijanina. Każdy z nas mógłby zapewne podać co najmniej jeden przykład na to z własnego życia. Chciałabym napisać o tym w odniesieniu do tegorocznych Świątecznych Dni Młodzieży.

Były to już moje czwarte z kolei ŚDM przeżywane ze wszystkimi niemal papieżami, jacy zasiadali na Stolicy Piotrowej w ciągu mojego życia: pierwsze w Częstochowie (1991) z udziałem św. Jana Pawła II, dwa następne z Benedyktyńcem XVI (w Kolonii i Madrycie) i ostatnie z papieżem Franciszkiem w Krakowie. Każde z tych spotkań miało swój niepowtarzalny charakter i przyniosło inne owoce w moim życiu, zawsze jednak były to owoce, których w danym mo-

mentnie najbardziej potrzebowałam. Żaden z moich udziałów w ŚDM nie był więc przypadkowy. W ciągu tegorocznych ŚDM również miało miejsce kilka zdarzeń, które ktoś mógłby może nazwać „szczęśliwymi zbiegami okoliczności”. Dla mnie były to jednak ewidentne przykłady działania Boga w tych sytuacjach.

W środę ok. godz. 21 papież Franciszek miał po raz pierwszy pojawić się w oknie na ul. Franciszkańskiej. Podobnie jak większość pielgrzymów koniecznie chciałam oczywiście być tam w tym momencie. Kilka godzin wcześniej w kościele św. Krzyża koło Teatru im. Juliusza Słowackiego zaczęło się jednak międzynarodowe nabożeństwo uwielbienia Ducha Świętego, w którym brałam udział. Gdy zbliżała się godz. 20 sporo osób zaczęło wychodzić z kościo-

ła jeszcze w trakcie trwania tego nabożeństwa. Domyśliłam się, że szli pod okno papieskie. Przez chwilę miałam dylemat, co mam wybrać. W rezultacie pozostałam jednak do końca na nabożeństwie, gdyż pomyślałam, że na papieża czeka już na ul. Franciszkańskiej tak ogromny tłum ludzi, iż pewnie i tak nie zdołałabym go zobaczyć. Po nabożeństwie oo. duchacze zaprosili nas jeszcze na agapę, na której spotkałam znajomego księdza z Gdańska. Razem z dwiema innymi koleżankami z naszej grupy dostałam od niego wtedy wejściówki do sektora A1 na sobotnio-niedzielne spotkanie z papieżem na Polu Miłosierdzia w Brzegach. Dzięki temu miałyśmy okazję widzieć tam Ojca Świętego z bardzo bliskiej odległości, co uznaliśmy za wspaniały dar łaski i swego rodzaju bonus za udział w uwielbieniu Ducha Św. Nasze wejściówki do sektora B13 oddałyśmy natomiast ks. Mateuszowi, a przydały się one innym uczestnikom naszej grupy, do których dojechali na czuwanie i Mszę św. krewni z Gdańska. Wszystkie te zdarzenia tworzyły zatem jakby idealnie dopasowane do siebie elementy jednej wielkiej układanki.

Jeszcze bardziej zadziwiający był czwartkowy ciąg zdarzeń. Większość naszej grupy wyruszyła na powitanie papieża na Błoniach już o 15.30, gdyż nasz sektor D6 znajdował się bardzo daleko od plantów, do których dojeżdżały

jakieś środki transportu, a dalej trzeba było iść pieszo kilka kilometrów, o czym przekonaliśmy się już podczas wtorkowej Mszy inauguracyjnej ŚDM. Ponieważ po uroczystości powitalnej chciałam jeszcze zdążyć dotrzeć pod okno papieskie, postanowiłam, że na powitaniu papieża nie będę szła do naszego sektora, lecz pozostanę w sektorze znajdującym się najbliżej plantów. Pojechałam więc tramwajem nr 13 pod Wawel, a stamtąd kierowałam się pieszo w stronę Błoni. Po drodze miałam okazję zobaczyć z bliska papieża jadącego specjalnym tramwajem, a po zakończeniu powitania również odjeżdżającego z Błoni swoim papa mobile. Tego dnia nie liczyłam nawet na to, że papież dwukrotnie pobłogosławi mnie z bliska w drodze na i ze spotkania na Błoniach, a jednak miałam to szczęście. Udało mi się też dotrzeć na plac przed oknem papieskim dosłownie w ostatniej chwili, na kilka minut przed najważniejszym momentem, jakim było błogosławieństwo papieskie. Kiedy teraz wspominam te wszystkie zdarzenia, to mam nieodparte wrażenie, jakby Bóg prowadził mnie tego dnia za rękę, tak iż zawsze docierałam na właściwe miejsce o właściwej porze.

*Ewa Wojacek*

### Moje ŚDM.

Swoją decyzją przyjęcia u siebie pielgrzymów zaskoczyłam chyba wszystkich- rodzinę, przyjaciół, sąsiadów, siebie również. Cóż, miałam po prostu potrzebę zrobienia czegoś nie tylko dla siebie, ale zgodnie z duchem miłosierdzia. Wielkich przygotowań nie było – pokój miałam wolny, dokupiłam poduszkę, zgromadziłam zapasy jedzenia i zaczęłam „studiować” rozmówki polsko-francuskie. Po tygodniu dałam sobie spokój (nigdy nie uczyłam się języka francuskiego), postawiłam więc na mój kulawy angielski. I to był krok w dobrym kierunku.

Kiedy nadszedł dzień przyjazdu pielgrzymów z Martyniki i z trzech autokarów wysypał się wielobarwny tłum, a potem zgodnym chórem zaśpiewali nam na powitanie, nie mogłam powstrzymać łez wzruszenia. Dostałam swój „przydział” w postaci dwóch wspaniałych i pięknych kobiet- Amael (lat 36) i Ohreli (lat 19), które na szczęście dobrze znały język angielski. Początek był trudny, mnie sa-

motnej osobie po sześćdziesiątce niełatwo było to ogarnąć, ale bardzo się starałam i cieszę się, że mogłam uczestniczyć w tak wspaniałym wydarzeniu, poznawać nowych ludzi i dzielić z nimi emocje, które na zawsze pozostaną w naszych sercach.

Pięć dni minęło bardzo szybko, program pielgrzymki był bardzo bogaty. Nie sposób opisać w kilku zdaniach tego wszystkiego, co się wydarzyło i chociaż cały czas starałam się mieć na uwadze przypowieść o Marii i Marcie, to z satysfakcją mogę stwierdzić, że wegetarianizm Amael przegrał z kretelem z polskim naleśnikiem, parówką czy kabanosem. Smutny dzień rozstania musiał nadejść i chociaż mój dom znowu opustoszał, to cieszyłam się na myśl, że moje dziewczyny przeżyją jeszcze większe emocje w Krakowie, że spotkają się z Ojcem Świętym, a potem opowiedzą mi o tym w mailu – w końcu od czego mamy Internet.

*Ciotka Ela*





Bonjour Barbara, nous sommes Ray-Laura et Nora de la Martinique.  
 Nous sommes très heureuses de vivre chez Teresa et Andy.  
 Ils sont très accueillants et sympathiques.  
 Et nous mangeons très bien (comme au restaurant).

Z okazji Świątowych Dni Młodzieży gościliśmy z mężem w naszym mieszkaniu dwie przemiłe dziewczyny z Martyniki. Moja dużo starsza siostra miała pewne wątpliwości, więc od gości otrzymała liścik następującej treści:

„Bonjour Barbara,... (obok skan całego liściku).

Bardzo się ucieszyłam z treści tego liściku, bo uwierzyłam, że pytania o przepisy serwowanych przeze mnie potraw nie były kurtuazyjne. Za gościnę otrzymaliśmy ogromną ilość uśmiechu i serdeczności, więc na pewno była ona udana, a i nam sprawiła mnóstwo radości.

*Teresa i Andrzej*

**Udział w Świątowych Dniach Młodzieży** był dla mnie niezwykle wartościowym wydarzeniem. Od dłuższego czasu borykałem się z różnymi trudnościami w moim życiu duchowym, mimo że starałem się być blisko Boga i Kościoła. Jadąc do Krakowa, miałem nadzieję na przełom, na coś, co wreszcie pomoże mi ruszyć dalej i doda pewności siebie. Okazało się, że tym przełomem stało się... kazanie papieża Franciszka. Chłonałem każde słowo, które wypowiadał. Czułem się, jakby mówił bezpośrednio do mnie. Po kolei rozwiewał każdą wątpliwość, jaka mnie dręczyła. To było niesamowite. Zrozumiałem, że chrześcijaństwo jest dla odważnych, dla tych, którzy mają odwagę iść za Chrystusem i zmieniać świat.

Nareszcie pojąłem, że moim głównym problemem był strach przed Bogiem i wypełnianiem Jego woli. Byłem bierny, modliłem się, ale nie szły za tym czyny. Sądziłem, że tyle wystarczy. Teraz wiem, jak bardzo się myliłem. Teraz już rozumiem, że chrześcijaństwo polega na podejmowaniu decyzji i zawieraniu ich Bogu. Tym razem bez strachu i niepewności. Trzeba głęboko wierzyć, że to, co robimy, jest dobre dla nas i dla świata wokół, a wtedy możemy być pewni, że wypełniamy wolę Bożą. Nie wolno nam się zniechęcać, ani popadać w beznadzieję. Chrześcijanin nigdy nie jest sam. Jest zaradny, dzielny i bezgranicznie ufa Bogu, bo On nas nigdy nie zawiedzie.

*Oskar*

**Nie jestem pierwszą osobą**, która ma marzenia. Jestem kimś, kto wyczekuje w swoim życiu czegoś z niecierpliwością, bo możliwe, że zdarzy się to tylko raz w całym życiu. Tak akurat było z ŚDM-em, tym naszym przymorskim i tym w Krakowie. Radość oczekiwania podsycana była przez udział w przygotowaniach do tych wydarzeń. Najpierw jako opiekun rodzin goszczących, ale też członek zespołu „Dobre Słowo”, który miał tworzyć oprawę muzyczną w okresie przygotowań i samych chwil spotkań z pielgrzymami.

W parafii dawało się odczuć wszechogarniającą mobilizację przed przyjazdem gości i radość z faktu, że ta chwila jest coraz bliżej. Spotkania, telefony do rodzin, próby zespołu, odbieranie identyfikatorów, koszulek i bach.. stało się! Nadszedł 19 i 20 lipca. Oznacza to... szczyt przygotowań – goście pomiędzy nami! Powitanie ich przed kościołem, rozesłanie do rodzin i 2 dni minęły. Najlepsze było dopiero przed nami. Msze w czterech językach: po łacinie, po polsku, po francusku i po włosku, wspólny czas, zabawa, festyny, mecze, tańce...



Piękny czas obfity w uśmiech, wspólne zdjęcia, śpiewy i rozmowy. No i minęło. Nastął dzień wyjazdu do Krakowa i nocna zbiórka z bagażami na dworcu w Oliwie. Po wejściu na peron - sama młodzież z duszpasterzami, gwar, mnóstwo toreb i walizek pod nogami... Z samego Wejherowa przyjechało po nas pendolino, zapakowaliśmy się do środka i ruszyliśmy do stolicy Małopolski. Podróż nie była długa, bo nad ranem po więcej niż 6 godzinach dotarliśmy do Krakowa, a później do naszego miejsca docelowego, czyli Krakowa Płaszowa, gdzie był nasz nocleg. Stamtąd każdego dnia wyruszyliśmy grupkami na katechezy, Msze święte, zwiedzanie Krakowa, kilkukrotne spotkania na Błoniach, czy na wieńczące spotkanie - czuwanie w Brzegach. Od pierwszych chwil stale mijaliśmy na ulicach pielgrzymów z różnych zakątków świata. Czasem pomocna w rozpoznaniu była flaga, a czasami nie mówiła ona zupełnie nic. Była radość, radość i jeszcze raz radość. Wszędzie niesło się donośne: „Viva España, Viva Papa”, włoskie „Volare” czy polskie głośno wykrzywane: „Hej, sokoły”!

Kraków na czas ŚDM-u stał się miastem prezentacji wielu

kultur. To sprawiło, że w mieście nie było żadnego cichego, smutnego czy opuszczonego miejsca. Potoki młodych ludzi na ulicach, w każdym zakątku trójkolorowe ŚDM-owe plecaki i służby bezpieczeństwa dbające o spokój w mieście. Tak wyglądała krakowska atmosfera.

Kulminacją każdego dnia były Msze święte oraz spotkania z papieżem, jego słowo, jego entuzjazm i jego nieprzewidywalność. My - jako przymorska grupa - mieliśmy okazję wypatrywać go w czasie pierwszego przyjazdu do Krakowa z odległości pewnie jakichś 20 metrów. Poza tym nasze miejsca przebywania w czasie centralnych wydarzeń były dość odległe od papieża, ale wcale nie ujmowało to emocji, przeżywanych w tym okresie.

Żal było wracać, bo czas minął błyskawicznie. Niemniej dzięki wspólnym fotografiom i wspomnieniom ten czas na pewno pozostanie na długo w naszych sercach i myślach. Był to okres bogaty w Boże łaski, który mogliśmy dzielić w gronie wspólnoty z naszej parafii jak i wspólnoty młodych z całego świata.

*Magdalena Burak*

W środku pięknego czasu, jakim dla każdego ucznia są wakacje, na terenie naszej parafii miało miejsce niezwykle spotkanie przedstawicieli czterech kultur z różnych części świata. Chociaż sercem byliśmy z wszystkimi wolontariuszami, na początku ich działań tylko się przyglądaliśmy. Z czasem, gdy pielgrzymi do nas przybyli, zostaliśmy „nakręcone” Bożą miłością i zaczęliśmy działać. Podczas meczu - śpiewem, oklaskami i dopingowaniem a na samym końcu tańcem - zaczęliśmy budowanie wspaniałego i wielkiego mostu braterstwa i pojednania między narodami. Obie nie znamy języka, ale to nie było przeszkodą w zawieraniu nowych znajomości. Z niektórymi osobami, niemalże można było dogadać się bez słów. Flaga Światowych Dni Młodzieży nie symbolizowała odmienności, lecz łączyła nas wszystkich w jedną wielką rodzinę.

Chciałybyśmy przedstawić Wam osobę (choć niektórzy z Was z pewnością ją już znają), która (na samą myśl o niej) sprawia, że na naszych twarzach pojawia się uśmiech. Jest bardzo radosnym i entuzjastycznym człowie-

kiem, który swoją wiarą zaraża każdego. Dieudonne swoimi dobrymi uczynkami i swoją otwartością zarażał dosłownie wszystkich. Jego mądrość jest nas przykładem, by w życiu zaufać Bogu i jego planom wobec nas. Gdy zapytałyśmy go o jego przyszłość, nie mogliśmy uwierzyć własnym uszom! Ten młody chłopak od najmłodszych lat chciał powierzyć się Bogu! Za 5 lat ma przyjąć święcenia kapłańskie!

To, co czułyśmy i przeżywałyśmy podczas tych dni, jest nie do opisanania. W naszych sercach, zostanie szczęście, chęć niesienia pomocy i... muzyka, którą obdarzyli nas nasi bracia z Włoch, Francji i Martyniki. Bardzo żałujemy, że nie pojechaliśmy na ŚDM do Krakowa i z całego serducha dziękujemy naszej parafii za te wspólne chwile. Życzymy wszystkim podbudowania wiary w Chrystusa i przemiany swojego życia, by było jeszcze lepsze, szczęśliwsze i bardziej promieniujące miłosierdziem.

Najpiękniejsze chwile spędzone z nimi pozostaną w naszej pamięci na zawsze!

*Olimpia i Aurelia z Gimnazjum nr 19*

## Dlaczego pojechałem do Krakowa?



Kiedy w 2013 roku oglądałem w telewizji Mszę świętą posłania ze Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro i usłyszałem, że kolejne odbędą się w Polsce, z ekscytacją myślałem o tym, jakie świetne przeżycia czekają mnie w Krakowie. Od początku wiedziałem, że chcę w nich uczestniczyć jako wolontariusz, dlatego kiedy ruszyły zapisy, zgłosiłem swoją kandydaturę. Wszystko zaplanowałem tak, że nic nie mogło „pójść źle”. Datę urlopu w pracy ustaliłem z półrocznym wyprzedzeniem, a na początku lipca zazwyczaj kończy się sesja egzaminacyjna na studiach.

Jednak jak to w życiu bywa, nie zawsze wszystko dzieje się tak, jak w naszej wizji ideału. Wraz z początkiem wakacji kilka ważnych rzeczy mi się skomplikowało i przez dwa pierwsze tygodnie lipca byłem rozdarty pomiędzy „Na pewno pojedę”, a „Nic z tego nie wyjdzie. Za dużo zobowiązań trzyma mnie w Gdańsku”. Kiedy miałem już dosyć takiego wahania, powiedziałem sobie w duchu: „Boże, jeżeli chcesz, abym pojechał na ŚDM do Krakowa, ogarnij ten wolontariat dla mnie”. Wtedy wszystko zmieniło się na lepsze. Okazało się, że nie ma rzeczy niemożliwych do wykonania. Gdy wszystkie moje problemy się rozwiązały, okazało się bliskim, że za kilka godzin wyjeżdżam i kupiłem bilet na pociąg (cud, że w ogóle jakieś jeszcze były, trasa Gdańsk-Kraków była naprawdę oblegana w tamtym czasie). Spojrzałem w kalendarz, 21 lipca... Szkolenia dla wolontariuszy zaczęły się trzy dni wcześniej, dlatego miałem pewne wątpliwości, czy nie wykreślono mnie z listy wolontariuszy ze względu na nieobecność. Po kilku mailach okazało się jednak, że jeżeli przyjadę kolejnego dnia, wszystko będzie w porządku.

Pewien tego, że teraz będzie wszystko dobrze, ruszyłem na dworzec kolejowy. Ledwo zdążyłem przed odjazdem mojego pociągu, potem konduktor - pomimo wykupionego biletu - nie chciał wpuścić mnie do środka... W końcu udało się. Gdy pomyślałem sobie o tym, dlaczego akurat ja spotkałem tak wiele trudności oddzielających mnie od Boga, doszedłem do wniosku, że to było konieczne, aby zażegnać jeden ze swoich kryzysów wiary i udowodnić, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

## Pobyt w Krakowie

Pamiętam, jak niektórzy znajomi odradzali mi wyjazd do Krakowa. Przekonywali, że krótki czas urlopu warto spędzić wypoczywając, a nie pracując charytatywnie. Wypytywali, czy nie boję się ewentualnych zamachów terrorystycznych, ale nie przejmowałem się tym zupełnie.

Po odebraniu pakietu wolontariusza dowiedziałem się, do jakiej sekcji mnie przydzielono. Moja praca w Centrum Wolontariatu polegała głównie na rejestracji innych wolontariuszy, którzy - podobnie jak ja - dojechali spóźnieni. Oprócz tego pomagałem w koordynacji bieżących zadań i rozwiązywaniu bieżących problemów innych wolontariuszy. Wielu przychodziło z pytaniami organizacyjnymi, ale zdarzali się też obcokrajowcy, którzy przybyli tylko po to, aby spytać: czy „krówki” to małe zwierzęta, czy cukierki? A czym są kremówki?

Od 26 lipca zaangażowany byłem w organizację wydarzeń centralnych. Oznaczało to, że na wszystkich wydarzeniach, które odbywały się na krakowskich Błoniach i Campus Misericordiae miałem wyznaczony sektor, w którym pilnowałem porządku i bezpieczeństwa oraz sprawdzałem, czy osoby, które próbują dostać się do środka, mają ważne bilety. Oprócz tego rozdawałem wodę i jedzenie pielgrzymom. Nie miałem jasno określonego czasu pracy. Przez pierwsze dni pracowałem przez sześć godzin, a później dziesięć lub dwanaście dziennie. Jako wolontariuszom często powtarzano nam dwa hasła. Pierwsze, że wolontariat to służba innym. Drugie, abyśmy zawsze byli uśmiechnięci i wyrozumiali dla innych, bo ich zdenerwowanie może wynikać ze zmęczenia.

W mojej pracy bardzo ceniłem sobie to, że nic mnie nie ograniczało. Mogłem wybierać miejsca, w których będę pełnił służbę. Cieszyłem się każdą chwilą, bo oprócz wykonywania swoich zadań mogłem poznawać pielgrzymów z różnych stron świata i dać im od siebie wszystko to, co miałem: czas, zaangażowanie i pozytywną energię. Widok pielgrzymów machających flagami państwowymi, ich tańców i śpiewów uzmysłowił mi po raz kolejny rzecz dość banalną - że Kościół jest żywy na całym świecie, a katolik to nie tylko osoba potrafiąca się modlić w ciszy, ale też pozytywnie szaleć i bawić się. Przez ten ostatni tydzień lipca wszyscy odczuwaliśmy, że na świecie nie ma żadnych granic, bo łączy nas wiara w jednego Boga.

Światowe Dni Młodzieży to przede wszystkim kilkudniowe spotkanie z papieżem Franciszkiem, ale organizatorzy zadbali również o to, aby każdy mógł przeżyć ten czas korzystając z niego jak najwięcej. W ramach Festiwalu Młodych odbywało się wiele wydarzeń o charakterze religijnym, artystycznym i sportowym. Mnie udało się uczestniczyć jedynie w koncercie rzeszowskiego zespołu „Jednego serca, jednego ducha”. Trochę szkoda mi było tego, że przeoczyłem możliwość uczestnictwa w katechezach najsłynniejszych polskich duchownych, jak ojciec Szustak. Jednak nic straconego, bo w bursie, w której byłem zakwaterowany, mieszkalem w pokoju z pewnym chłopakiem, który od zawsze marzył o tym, aby ewangelizować. Od kilku lat mieszka w Szkocji i w Glasgow współtworzy polonijną wspólnotę

katolicką. Wieczorne rozmowy z nim podsunęły mi wiele ciekawych powodów do przemyśleń na temat wiary i jedną ciekawą refleksję na temat Bożego miłosierdzia – jeżeli człowiek faktycznie wyraża chęć, aby poświęcić czas Panu, On zawsze znajdzie jakiś sposób, aby nas zbliżyć ku Sobie.

Większość mojego czasu podczas pobytu w Krakowie poświęciłem na służbę innym, ale znalazłem też wolne chwile na zwiedzanie i integrację z innymi. Światowe Dni Młodzieży wspominam jako wielką, religijną imprezę towarzyską. O każdej porze dnia można było spotkać radosnych ludzi śpiewających pieśni religijne, radujących się tym, że przyjechali do Krakowa. Jedną z „zabaw”, która zapadła mi w pamięci najbardziej, było prześciganie się w tym, kto zrobi sobie zdjęcie najbliżej Franciszka, kto będzie stał najbliżej niego. Młodzież oszalała na punkcie papieża, dlatego nie powinno dziwić to, że każdy chciał mieć taką pamiątkę. Początkowo zależało mi na tym, aby dotrzymać kroku innym. Jednak w pewnej chwili zrezygnowałem z tego tłumacząc sobie, że zgromadziliśmy się tutaj dla Boga, a nie dla papieża. Gdy już poukładałem sobie w głowie priorytety, dzień później papież Franciszek przejeżdżał samochodem dziesięć metrów ode mnie.

Moim zdaniem posługa wolontariusza podczas Światowych Dni Młodzieży ma bardzo wiele zalet i jedną wadę. Podczas gdy pielgrzymi skupiali się na modlitwie i swoich duchowych przeżyciach, ja dbałem o to, aby oni czuli się jak najlepiej i korzystali jak najwięcej. Czy w związku z tym myślę, że coś straciłem? Absolutnie nie. Wszystkie rozważania i kazania Franciszka są dostępne w Internecie. Mam możliwość odtworzenia ich i refleksji nad słowem.



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Myślę, że ten cytat Ewangelii dobrze oddaje to, co zyskałem. Poświęcenie na rzecz innych dawało mi wiele radości. Wyrazy wdzięczności od pielgrzymów potwierdzały, że ta praca ma sens. Dzięki doświadczeniu podczas tych dni poznałem lepiej swoje możliwości i zweryfikowałem plany na przyszłość. Zdobytą wiedzę wykorzystuję w życiu codziennym. Dając „coś” od siebie, faktycznie otrzymałem o wiele więcej. Po powrocie do Gdańska opowiadałem innym, że to był najlepszy urlop, jaki do tej pory miałem. Gdybym miał jeszcze raz wybierać: pojechać czy zostać - wybrałbym się, nawet autostopem, byle tylko taka przyгода mnie nie ominęła.

*Adam Lewandowski*



Pojechałam do pracy w wolontariacie w Krakowie z lękiem o życie swoje i moich bliskich, jednak Bóg zabrał go od razu po pierwszej Eucharystii. Pojechałam, żeby służyć, dać z siebie wszystko, a sama dostałam więcej. Pojechałam, żeby poznać ludzi z całego świata, szukać ich przyjaźni, a na nowo odkryłam moją rodzinę, zobaczyłam w niej miłość. Pojechałam zdobyć doświadczenie do CV, dostałam doświadczenie życia, docenienie faktu, że istnieję.

Pojechałam, żeby może ktoś kiedyś za to mi podziękował, a sama nauczyłam się dziękować za wszystko. Pojechałam, żeby zobaczyć Papieża. Spotkałam Żywego Boga. Osobę.

*Maria Kornacka*

Więcej zdjęć, a także filmy oraz bogatsze relacje ze Światowych Dni Młodzieży



ZOBACZ WIĘCEJ!

**Papież Franciszek na zakończenie Mszy Posłania w Brzegach kończącej Światowe Dni Młodzieży w Krakowie ogłosił, że kolejne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Panamie w 2019.**

# Podziękowanie dla wolontariuszy i rodzin



Świątowe Dni Młodzieży już dawno za nami. Wszyscy pamiętamy, ile było wątpliwości dotyczących klimatu, pogody, bezpieczeństwa, i tego, czy nam wszystko wyjdzie jak należy, czy zbierzemy odpowiednią ilość rodzin, czy goście będą mieli co jeść, jak się przemieszczać... Dziś możemy powiedzieć, że WSZYSTKO się udało. 2 września br. był dla naszej parafii dniem dziękczynienia. Przede wszystkim Panu Bogu. „Nasz” sukces to tak naprawdę Jego dzieło. Dziękczynieniem zatem była uroczysta Najświętsza Ofiara, którą złożyliśmy wieczorem. Jako duszpasterze dziękowaliśmy również tym, którzy stali się narzędziami Boga w tym dziele: przede wszystkim wolontariuszom, rodzinom, które gościły pielgrzymów z Włoch, Francji i Martyniki oraz naszym Przyjaciołom, którzy na różne inne sposoby nam pomagali. Wyrazem wdzięczności był okolicznościowy dyplom oraz album o Świątowych Dniach Młodzieży (otrzymali go gospodarze) i kubek termiczny (dla naszych młodych aktywistów).

*ks. Krzysztof Borysewicz*



Wystawa fotograficzna poświęcona wydarzeniom diecezjalnym Świątowych Dni Młodzieży w naszej parafii

## Lednica Seniora

3 września czterdziestoosobowa grupa seniorów z naszej parafii uczestniczyła w spotkaniu o nazwie Lednica 2000. Zanim dotarli oni na Pola Lednickie, zwiedzili gnieźnieńskie Muzeum Początków Państwa Polskiego.

Lednica Seniora to spotkanie, które przez miejsce, temat, pieśni i wiele innych elementów nawiązuje do czerwcowych zjazdów młodzieży. Rozpoczęło się ono od... gimnastyki.

Po niej Msza św. pod przewodnictwem prymasa-seniora abp. Józefa Kowalczyka. Była też koronka do Miłosier-

dzia Bożego, była adoracja Najświętszego Sakramentu i był wybór Chrystusa jako Pana i Zbawiciela wraz z przejściem przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia.

A oprócz tego tańce, śpiewy i niesamowity zastrzyk młodzięczego (tak, młodzięczego!) entuzjazmu zaaplikowany naszym seniorom przez ojców dominikanów Wojciecha Prusa i Macieja Soszyńskiego – kontynuatorów wielkiego dzieła, które zapoczątkował zmarły w ubiegłym roku śp. o. Jan Góra. Całość okrasili muzyką (a jakże!) Siewcy Lednicy!

*ks. Krzysztof Borysewicz*



# „LUX IN ORIENTE – LUX EX ORIENTE. Polska i Stolica Apostolska – 1050 lat historii”

W Roku Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski mamy okazję obejrzeć nadzwyczajną wystawę prezentowaną w Zielonej Bramie przy ul. Długi Targ, która została przygotowana przez Muzeum Narodowe w Gdańsku. Ekspozycja daje możliwość prześledzenia historii relacji państwa polskiego ze Stolicą Apostolską poprzez ukazanie określonych postaci w konkretnej rzeczywistości historycznej.

Tytułowe **Lux in Oriente** (Światło na Wschodzie) odnosi się do wydarzeń sprzed ponad tysiąca lat, kiedy Książę Mieszko I przyjął chrześcijaństwo i wzmocnił struktury tworzącej się polskiej państwowości. Przez chrzest weszliśmy do wspólnoty europejskiej zbudowanej na fundamencie wiary i jurysdykcji. **Lux ex Oriente** (Światło ze Wschodu) oznacza wielowiekową historię działalności ewangelizacyjnej polskiego kościoła. Byliśmy przyczółkiem chrześcijaństwa na Wschodzie. Nasi królowie i hetmani toczyli walki w obronie wiary, nasi misjonarze dotarli na krańce świata głosząc Dobrą Nowinę a papież św. Jan Paweł II wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie.



Okładka katalogu wystawy  
„Lux in Oriente - Lux ex Oriente”

Autorem scenariusza i kuratorem wystawy jest ks. dr Marek Rostkowski, jemu z wdzięczamy również to, że przekonał przedstawicieli wielu instytucji muzealnych, naukowych, archiwalnych do wypożyczenia unikatowych dzieł sztuki oraz bezcennych dokumentów historycznych z Polski i z Watykanu.

Wystawa składa

się z pięciu części, w których są eksponowane przedmioty i przedstawione są postaci istotne dla omawianego okresu.

**I część – Polska Piastów.** Obejmuje eksponaty związane z chrztem Polski, śmiercią św. Wojciecha, koronacją Bolesława Chrobrego, męczeństwem św. Stanisława Bpa, i działalnością św. Jadwigi, królowej Polski. Do najważniejszych obiektów prezentowanych w tej części należą:

– **Dagome iudex** – po raz pierwszy wystawiony w Polsce, bezcenny dokument z Watykanu związany z początkami naszej państwowości. Regest datowanego na ok. 992 r. dokumentu, w którym Mieszko I powierzył Stolicy Apostolskiej terytorium swego państwa.

– Rocznik świętokrzyski – to najstarszy zachowany w oryginale dokument zawierający wpisy dotyczące przybycia Dąbrówki do Mieszka I w 965 roku i przyjęcia chrztu przez Mieszka I w roku 966.

– Kronika polska Wincentego Kadłubka – obejmująca dzieje Polski od czasów pradawnych po rok 1202.

**II część – Polska Jagiellonów.** Ważne wydarzenia w tym czasie to m.in. odnowienie Uniwersytetu Jagiellońskiego, chrzest Litwy, Unia brzeska. W tej części eksponowane są arcydzieła polskiego piśmiennictwa, takie jak Psalterz Floriański z końca XIV w. oraz rzadko wystawiany w oryginale Katalog Arcybiskupów Gnieźnieńskich Jana Długosza, bogato ilustrowany przez Stanisława Samostrzelnika.

**III część – Rzeczpospolita Obojga Narodów.** Istotnym wydarzeniem w tym okresie są wojny Jana III Sobieskiego z Turcją.

Możemy tu zobaczyć pierwsze wydanie Biblii Sacra Arabica, która była przeznaczona do użytku przez chrześcijan żyjących na terenach opanowanych przez islam. Kapę i stułę papieża Urbana VIII (1568–1644), które są jednym z niewielu paramentów liturgicznych pochodzących zachowanych w zbiorach watykańskich sprzed 1800 r. oraz pierwsze wydanie Pisma św. w języku ormiańskim, zachowane do dnia dzisiejszego tylko w kilku egzemplarzach na świecie.

**IV część – W niewoli** dotyczy polskich powstań narodowych z XIX wieku : listopadowego i styczniowego. Z ważnych eksponatów możemy zobaczyć:

– Polski przekład bulli papieskiej Piusa IX Ineffabilis o Niepokalanym Poczęciu NMP. Tekst dokumentu został napisany na 29 bogato ilustrowanych miniaturami kartach papieru, którym towarzyszą 22 bibułkowe strony z komentarzem do ilustracji. Miniatury pokazują najważniejsze sceny, miejsca i postaci z historii Polski od momentu przyjęcia chrztu do powstania Królestwa Kongresowego. Jest to jedyny egzemplarz na świecie.

**V część – Wiek XX – wiek krwi i chwały.** Zobaczyć tu możemy niewystawiane wcześniej ornaty milenijne z 1966 r. Z okazji uroczystych obchodów 1000-lecia chrztu Polski na Jasnej Górze zostały przygotowane dwa ornaty przeznaczone dla głównego celebransa - papieża Pawła VI. Na skutek odmowy władz komunistycznych nie doszło do tej wizyty. Ornaty zostały więc przewiezione przez prymasa Stefana Wyszyńskiego do Watykanu, a papież odprawił w jednym z nich Eucharystię w intencji Polski.

Zwienieczeniem ekspozycji jest ukazanie postaci św. Jana Pawła II, który połączył historię Polski z historią Stolicy Piotrowej. Zobaczyć możemy m.in. dokument potwierdzenia wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża.

Na wystawie można zobaczyć również wiele innych cennych eksponatów wystawionych po raz pierwszy w Polsce, a niektóre z nich w ogóle po raz pierwszy w historii. Są to najwyższej wartości artystycznej księgi iluminowane, dzieła sztuki jubilerskiej, malarskiej, rzeźbiarskiej i rękodzieła hafciarskiego.

**Gorąco polecam!!!**

Teresa Sowińska  
Na podstawie katalogu do wystawy  
„Lux in Oriente – Lux ex Oriente”

# „Oto otwieram groby wasze i wydobywam was z grobów”



„Rzekł Pan: «Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia? Odpowiedziałem: Panie Boże, Ty to wiesz». Powróciły, możemy powiedzieć. «Oto otwieram groby wasze i wydobywam was z grobów»”.

Te zdania wyjęte z Księgi proroka Ezechiela (Ez 37,1-14) stanowiły kanwę homilii wygłoszonej przez ks. abp. Sławoja Leszka Głódzia Metropolity Gdańskiego podczas uroczystości pogrzebowych śp. Danuty Siedzikówny, pseudonim „Inka” i śp. Feliksa Selmanowicza, pseudonim „Zagończyk”.

Danuta Siedzikówna, siedemnastoletnia sanitariuszka 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” i 42-letni ppr. Feliks Selmanowicz, dowódca samodzielnego plutonu bojowo-dywersyjnego na okręg gdańsko-olsztyński zostali zamordowani w dniu 28 sierpnia 1946 roku z wyroku Sądu Rejonowego w Gdańsku. Ich ciała „zostały złożone w grobowej jamie bez szacunku, bez szacunku przynależnemu ludzkiemu ciału, bez modlitwy, ostatniego pożegnania”. Dopiero po 70 latach, dzięki pracom archeologów, ciała „Inki” i „Zagończyka” zostały odnalezione i zidentyfikowane.

Niewiele grobów Żołnierzy Wyklętych dotychczas znaleziono. Gdzie one się znajdują?

„W kloacznych dołach, więziennych piwnicach, w zamaskowanych leśnych jamach, w zakątkach komunalnych cmentarzy. (...) Gdzie szukać grobów ofiar obławy augustowskiej w lipcu 1945 roku? Największej liczbowo zbrodni dokonanej na naszych rodakach po drugiej wojnie światowej. Około sześciuset aresztowanych, przepadłych bez śladu” - mówił abp Sławoj Leszek Głódź w homilii wygłoszonej na odsłonięciu pomnika Danuty Siedzikówny 30 sierpnia 2015 roku. Żołnierze Wyklęci – Żołnierze Niezłomni „stawili zbrojny opór sowietyzacji Ojczyzny. Podjęli walkę o jej suwerenność i niepodległość. Uczynili to z potrzeby serca. Z oczekiwania na zmianę sytuacji politycznej, jaką miały przynieść oczekiwane i zapowiadane wolne wybory. (...). Na ulotkach pisali: «(...) nie jesteśmy żadną bandą tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wsi polskich. My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych

przez cały naród (...) my chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski – polskiej»”. Według niepełnych danych z rąk polskich i sowieckich komunistów zginęło 8 600 Żołnierzy Wyklętych, 5 tysięcy skazano na karę śmierci, ponad połowę tych kar wykonano. W obozach i więzieniach śmierć poniosło ponad 20 tysięcy.

\* \* \*

Danuta Siedzikówna urodzona w 1920 roku wychowana została w tradycjach wolnościowych. Ojciec 13 lat przebywał na Syberii zesłany w 1913 roku za udział w konspiracji niepodległościowej. Podczas ostatniej wojny został wywieziony przez NKWD pod Krasnojarsk. Potem, już jako żołnierz Armii gen. Andersa, zmarł na jej szlaku w Iranie. Matka w czasie okupacji niemieckiej wstąpiła do AK. W 1943 roku została aresztowana i stracona. Danuta, podobnie jak matka, również wstąpiła do AK. Służyła jako sanitariuszka w Wileńskiej Brygadzie majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Uczestniczyła w walkach z oddziałami UB, MO i KBW. Podczas akcji bojowych opatrywała zarówno rannych partyzantów jak i milicjantów. W czasie pobytu w Gdańsku (przybyła po lekarstwa i medykamenty) w wyniku zdrady została aresztowana i osadzona w więzieniu. Pomimo okrutnego śledztwa nikogo nie wydała. Na skutek fałszywych zeznań skazano ją na śmierć. Przed egzekucją zdążyła przekazać gryps: „Jest mi smutno, że muszę umierać, powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. „Zachować się jak trzeba” to przekaz moralny, tak potrzebny w tamtych czasach, ale również i dzisiaj.

\* \* \*

Feliks Selmanowicz, urodzony w 1904 roku, już jako 16-letni chłopiec brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Uczestniczył w walkach podczas kampanii wrześniowej. W Armii Krajowej był m.in. dowódcą 4. Wileńskiej Brygady. Walczył z wycofującymi się z Wilna Niemcami. Po rozbrojeniu oddziałów AK przez sowietów został osadzony w Kałudze, skąd zbiegł w kwietniu 1945 roku. Od stycznia 1946 roku był dowódcą samodzielnego zespołu dywersyjnego, który miał zdobywać środki na działalność organizacyjną. Od marca do czerwca 1946 r. oddział ten dokonał szeregu akcji w Gdańsku, Sopocie, Olsztynie, Tczewie zdobywając broń

oraz pieniądze, które przekazywano oddziałowi Łupaszki. 17 lipca 1946 roku został aresztowany w Sopocie i wkrótce wyrokiem Sądu Rejonowego w Gdańsku skazany na karę śmierci.

„Inka” i „Zagończyk”, postawieni pod murem egzekucyjnym, nie pozwolili zawiązać sobie oczu. Po rozkazie: „Po zdrajcach Narodu Polskiego ognia” oboje wykrzyknęli: „Niech żyje Polska”. Nikt z plutonu egzekucyjnego nie odważył się skierować broni w kierunku młodej dziewczyny. „Inkę” pozbawił życia strzałem z pistoletu dowódca plutonu egzekucyjnego.

\* \* \*

Mszy św. koncelebrowanej odprawianej w Konkatedralnej Bazylice Mariackiej w Gdańsku przewodniczył ks. abp Sławoj Leszek Głódź. We Mszy św. udział wzięli: przedstawi-

ciele najwyższych władz państwowych na czele z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejem Dudą i premier Beatą Szydło, rodziny zamordowanych, przedstawiciele wielu środowisk patriotycznych z całego kraju i tysiące ludzi wypełniających świątynię i plac przykościelny. Przed celebracją Mszy św. odczytano decyzję o nadaniu Niezlomnym Żołnierzom odznaczeń i stopni wojskowych. „Zagończyk” odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i otrzymał stopień podpułkownika. „Inka” awansowana została na stopień podporucznika.

Po zakończeniu Mszy św. trumny Bohaterów odprowadzone zostały w wielotysięcznym orszaku na Cmentarz Garnizonowy w Gdańsku. Długo trwającym uroczystościom przewodniczył ks. bp generał Józef Guzdek, ordynariusz polowy.

*Stanisław Mazurek*





obejmując głoszenie Ewangelii w Perge, Attalii, Pamfilii, Ikonium, Lystrze i Derbe. Od tamtego czasu pojawia się u Pawła nowy sposób spojrzenia na rozprzestrzenianie chrześcijaństwa, związany z odrzuceniem Żydów i nawracaniem pogan.

Misja Pawła nie była jedyną misją zmierzającą ku Zachodowi. Wprawdzie niewiele jest źródeł dokumentujących inne starania w tym kierunku, ale np. Euzebiusz wspomina, że Piotr przybył do Rzymu w roku 44 (na początku panowania Klaudiusza) i z pewnością była tam w następnych latach głoszona Ewangelia, skoro w roku 49 Klaudiusz wypędza Żydów pod zarzutem wzniesienia zamieszek „pod wpływem nauki Chrestosa”, a Paweł w roku 60 napotka w Rzymie zorganizowane wspólnoty chrześcijańskie.

*Piotr Skurski*



Bab Kisan, miejsce, w którym Paweł uciekał z Damaszku

## Pielgrzymka rowerowa do Matemblewa

Po raz szesnasty raz udaliśmy się z parafialną pielgrzymką rowerową do sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie. W słoneczną sobotę 17 września ponad dwieście osób przebyło pielgrzymkowy szlak – jedni na rowerach, inni autokarem lub też prywatnymi samochodami. Serdecznie przyjęci przez miejscowego proboszcza, ks. Andrzeja Pradelę, po krótkim odpoczynku udaliśmy się na wspólną Mszę świętą.

Po modlitwie nastąpił czas rekreacji na świeżym powietrzu przy akompaniamencie akordeonu i gitary, ze wspólnym śpiewem, zabawami dla dzieci oraz tańcami. Można było też się posilić kawą, herbatą i drożdżówką.

Jak zawsze, nad bezpieczeństwem grupy w trakcie przejazdu czuwała ekipa policyjna na motorach oraz ratownik medyczny.

*ks. Krzysztof Grzemski*



# Intencje do Św. Brata Alberta

- Kochany Bracie Albercie, prosimy za młodzież, dzieci i wychowawców przebywających na wakacjach.
- Święty Bracie Albercie, proszę o zdrowie dla Dominika i potrzebne łaski dla rodziny.
- Święty Bracie Albercie, wspieraj wszystkich moich dobroczyńców i wyprasza potrzebne łaski dla ich bliskich.
- Święty Bracie Albercie, dziękuję z całego serca za łaski, które nam wypraszasz: za zdrowie, o które dalej proszę i szczęśliwe powroty z podróży. Bardzo proszę o światło Ducha Świętego i dobre przygotowanie do Sakramentu pokuty, dobrą spowiedź. Pomagaj nam żyć zgodnie z przykazaniami Bożymi i kościelnymi.
- Święty Bracie Albercie, dziękuję za łaski, które nam wypraszasz. Proszę, wstaw się do Miłosierdzia Bożego, by moi najbliżsi, którzy w dniu wczorajszym nie uczestniczyli we Mszy Świętej odnaleźli drogę do Boga. Proszę także o miłosierdzie dla mnie. Święty nasz Patronie, nie opuszczaj nas.
- Nasz Patronie, dziękuję za wszystkie otrzymane łaski, które nam wypraszasz i proszę o dalsze łaski i dary Ducha Świętego; dla rodziny: o Boże błogosławieństwo, miłość, mądrość oraz cierpliwość i męstwo w trudnościach.
- Święty Bracie Albercie, proszę o przemianę naszego życia, o uzdrowienie relacji w rodzinie. Proszę za wszystkich, którzy nam pomagają.
- Święty Bracie Albercie, za Twoim wstawiennictwem Boga Trójjedynego i Św. Jana Pawła II proszę o potrzebne łaski dla syna Andrzeja w 54. rocznicę urodzin. Błogosław Mu w życiu i pracy, błogosław Synowej Katarzynie a całej rodzinie daj pełną miłość.
- Święty Bracie Albercie, wspieraj w posłudze duszpasterskiej naszych Kapłanów i Siostry Betanki.
- Święty Bracie Albercie, dziękuję za życie moich bliskich. Proszę Cię o dalszą opiekę dla nich na każdy dzień i wszelkie potrzebne łaski. Proszę za naszą Parafię, naszych Kapłanów, Księża Biskupów i potrzebne łaski dla sióstr zakonnych.
- Święty Bracie Albercie, proszę o dalsze łaski i pomoc w bardzo trudnych i ciężkich chwilach. Wyprasza dla mnie i całej rodziny łaskę pokory i cierpliwości oraz posłuszeństwa woli Bożej.
- Święty Bracie Albercie, proszę Cię za misjonarzy o pomoc w ich pracy misyjnej.
- Drogi, Święty Bracie Albercie, proszę Cię o Miłosierdzie Boże dla moich najbliższych, by uczestniczyli w niedzielnej Mszy Świętej i przystąpili do sakramentu pokuty. Proszę o wieczne zbawienie dla zmarłych.
- Święty Bracie Albercie, z pokorą proszę o wiarę, nadzieję, miłość, zdrowie i uwolnienie z nałogów, o łaski Boże i środki do życia dla Asi, Anny, Piotra i Adama - z wiarą Asia.
- Ukochany, św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o: uwolnienie z nałogów, spowiedź i Komunię Świętą, wiarę, miłość i pokój w sercu dla Adama.
- Święty Bracie Albercie, proszę za Kapłanów i Siostry Betanki oraz o nowe powołania do kapłaństwa. Święty Bracie Albercie, proszę Cię o dary rozeznania dla spowiedników.
- Kochany Bracie Albercie, polecam córkę i jej rodzinę. Proszę też za zmarłego męża, zmarłych z rodziny i dobroczyńców.
- Ukochany, św. Bracie Albercie, z proszę o zdrowie, siły i Twoje wstawiennictwo u Boga dla Ojca Świętego Franciszka.
- Święty Bracie Albercie, wyprasza Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla pań i panów podejmujących różne prace w naszej parafii.
- Ukochany św. Bracie Albercie, proszę o uproszenie u Boga obfitych łask długich lat życia w zdrowiu, radości i szczęściu oraz opieki i pomocy Bożej dla Mamusi, Ani w Dniu Urodzin. Córka Asia.
- Ukochany, św. Bracie Albercie, dziękuję za wszelkie dobro. Proszę za zmarłych o pokój Nieba.



- Ukochany, św. Bracie Albercie, proszę o rozwiązanie trudnej sprawy w rodzinie, o miłość i pojednanie, o pomoc i ratunek dla nas.
- Święty Bracie Albercie, proszę o powrót do zdrowia dla Bogumili.
- Święty Bracie Albercie, proszę za Twoim wstawiennictwem o potrzebne łaski, opiekę Matki Bożej na każdy dzień dla Aleksandry, jej rodziców, dla syna z żoną i ich dzieci oraz o prowadzenie dla Elżbiety i pomoc w rozwiązywaniu trudnych spraw rodzinnych. Naszym zmarłym wyprasza przebywanie w Królestwie Bożym w Niebie.
- Składamy podziękowanie za otrzymane łaski za wstawiennictwem Świętego Brata Alberta i prosimy o dalsze potrzebne łaski dla Marii i Jana oraz całej rodziny z obu stron, a szczególnie dla mamy Anieli.
- Święty Bracie Albercie, proszę o łaskę wiary dla Łukasza i potrzebne łaski dla jego rodziny.
- Ukochany, św. Bracie Albercie, proszę o łaskę odrodzenia duchowego, wsparcie i opiekę Matki Bożej nad naszą rodziną, a szczególnie dla Andrzeja.
- Święty Bracie Albercie, opiekuj się naszą Parafią, błogosław naszemu Księdzu Proboszczowi, naszym Kapłanom i Siostram. Wyproś dla nas wszystkich umocnienie w wierze, nadziei i miłości. Wspieraj nas swoją modlitwą.
- Ukochany św. Bracie Albercie, proszę o Boże błogosławieństwo i opiekę, wiarę, nadzieję, radość, pokój, siły i zdrowie dla Mamusi i rodzeństwa.
- Ukochany, św. Bracie Albercie, proszę o pomoc i ratunek dla nas!

s. Lidia i s. Aniela

## WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZĘZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Kornelia Aleksandra Boguszewicz	5.06.2016
Hanna Truszkowska	12.06.2016
Amelia Romanowska	12.06.2016
Alicja Wołoszyn	18.06.2016
Tobiasz Cyprian Roman	26.06.2016
Michał Ksawery Olendrzyński	26.06.2016
Wojciech Jarmuż	26.06.2016
Wiktor Sebastian Greinert	26.06.2016
Ignacy Sobotka	2.07.2016
Franciszek Robert Żuk	10.07.2016
Michał Rafał Sibiga	10.07.2016
Maja Małgorzata Sobolewska	10.07.2016
Weronika Martyna Poch	10.07.2016
Stanisław Franciszek Szymańczak	23.07.2016
Julita Roksana Kamińska	24.07.2016
Jan Antoni Jabłoński	24.07.2016
Franciszek Hubert Stępień	28.07.2016
Julia Matylda Kubiak	6.08.2016
Alex Maciej Ławnik	14.08.2016
Marcelina Marta Sokołowska	14.08.2016
Ewa Traczewska	14.08.2016
Leon Henryk Strużyński	14.08.2016
Kacper Jędrzejewski	14.08.2016
Maksymilian Streich	14.08.2016
Maria Wojterska	14.08.2016
Artur Michał Gołębiowski	28.08.2016
Nikola Justyna Bernat	28.08.2016
Szymon Piotr Bernat	28.08.2016
Piotr Józef Żywicki	28.08.2016
Karina Jolanta Chojnicka	3.09.2016
Stanisław Kanka	3.09.2016
Jack Patrick Kryzel	4.09.2016
Julia Orłowska	10.09.2016
Patryk Filip Cuper	11.09.2016
Bartosz Klein	11.09.2016

## JUBILEUSZE 60-LECIA SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA:



Anna i Bogdan Burda 21 sierpnia

## JUBILEUSZE 50-LECIA SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA:



Barbara i Jan Kocjan	3 lipca
Barbara i Ferdynand Ossowsky	9 lipca
Maria i Władysław Cymerys	31 lipca
Józefa i Franciszek Puławscy	15 sierpień
Danuta i Jerzy Tarkowscy	21 sierpnia
Krystyna i Stanisław Niwińscy	24 sierpnia
Barbara i Stefan Trojan	28 sierpnia
Stanisława i Rajmund Szulborscy	4 września
Maria i Julian Janik	10 września

## SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI:



Tomasz Wołoszyn i Monika Jacek	18.06.2016
Daniel Osowski i Monika Stefania Lubrzycka	23.07.2016
Adrian Kamil Kowalczyk i Aneta Kosel	30.07.2016
Błażej Filip Reiter i Paulina Agnieszka Wronka	6.08.2016
Henryk Kurzawa i Agnieszka Helena Brwilińska	6.08.2016
Marek Leszczyński i Monika Ciarczyńska	13.08.2016
Andrzej Miłosz i Sztotowski Małgorzata Piotrowska	13.08.2016
Adrian Zenon Nowak i Paulina Rodziewicz	27.08.2016
Radosław Cepowicz i Patrycja Magdalena Hallmann	3.09.2016
Tomasz Milewski i Justyna Wioleta Walkusz	3.09.2016
Krzysztof Trynieszewski i Joanna Schoenhoff	10.09.2016

## POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Śp. Teresa Stankiewicz,  
 Śp. Sławomir Waliszewski, 54 lata  
 Śp. Jadwiga Kicińska, 88 lat  
 Śp. Antoni Czerniak, 97 lat  
 Śp. Eryka Dragun,  
 Śp. Krystyna Szprada, 68 lat  
 Śp. Wiesław Zalewski, 57 lat  
 Śp. Zbigniew Kujawa,  
 Śp. Eryka Dragun, 74 lata  
 Śp. Stanisław Borysiuk, 78 lat  
 Śp. Stanisława Głowacka, 89 lat  
 Śp. Anna Morawska, 57 lat  
 Śp. Wojciech Zalewski, 76 lat  
 Śp. Halina Witkowska, 74 lat  
 Śp. Janusz Rutkowski, 66 lat  
 Śp. Stanisław Bryk, 88 lat  
 Śp. Danuta Tomczyk, 73 lata  
 Śp. Lech Czekaj,  
 Śp. Janina Prymaczek, 69 lat  
 Śp. Zbigniew Osuch, 66 lat  
 Śp. Lech Rączkowski, 89 lat  
 Śp. Józefa Misiuta, 77 lat  
 Śp. Teresa Okwiecińska, 73 lata  
 Śp. Helmut Pitroch, 74 lata  
 Śp. Zdzisław Bobnis, 78 lat  
 Śp. Marta Kowalkowska, b.d.  
 Śp. Bolesław Jędrzejak, 85 lat  
 Śp. Zbigniew Cichoński, 77 lat  
 Śp. Ludwik Anaczkowski,  
 Śp. Leon Izaszko, 84 lata  
 Śp. Józefa Patalon, 85 lat  
 Śp. Maria Kitkowska, 74 lata

*Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.*



„Głos Brata” – pismo wydawane przez parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta, adres: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2, tel. 058 556 42 40, e-mail: albert@diecezja.gda.pl, www.bratalbert.com.pl

Opiekun redakcji – ks. Krzysztof Grzemski. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej. Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku: Teresa Sowińska. Korekta tekstu: Anna Jaśkowiak. Informacje parafialne: Marcin Smoszna. Zdjęcia: Mirosław Jaśkowiak, ks. Mateusz, ks. Wojciech, ks. Tyberiusz, ks. Krzysztof Borysewicz, młodzież i inne osoby.

# FESTYN PARAFIALNY

